

*Relics and Remains*, ed. by Alexandra Walsham, Oxford 2010, Oxford University Press, ss. 355, Past & Present Supplement 5

Lektura tej książki przez mediewistę ma swoje wyraźne ograniczenia. Nie jest on z pewnością czytelnikiem, do którego przede wszystkim jest adresowana. Preferowanemu w badaniach nad kultem relikwii (z oczywistych powodów) średniowieczu poświęcony jest tylko jeden artykuł. Tom pod redakcją Alexandry Walsham, wydany w serii *Supplements* czasopisma „Past & Present”, jest pokłosiem konferencji zorganizowanej na Uniwersytecie w Exeter we wrześniu 2008 r. Zgromadziła ona obok historyków także antropologów, archeologów i religioznawców – badaczy kultu relikwii i czci oddawanej szczątkom ludzkim i innego rodzaju artefaktom w różnych epokach, od starożytności egipskiej poczynając, po wiek XX, i w różnych kulturach. To, co uczonych tych łączyło, to wyjściowe definicje i – przy wszystkich różnicach – konceptualizacje, w dużym stopniu zaczerpnięte z dorobku badań mediewistycznych ostatnich dziesięcioleci. Konceptualizacje te, z pewnością szersze niż jeszcze przed ćwierćwieczem, wiele zawdzięczają zbliżeniu teologii do historii, większemu wykorzystaniu w badaniach nad religijnością socjologii religii i antropologii kultury. Inspiracje płynęły także z innych stron – od antropologizowanej od lat osiemdziesiątych XX w. historii rzeczy (przedmiotów), w którą zmienia się dawna marksizująca historia kultury materialnej; od rosnących lawinowo badań nad historią ciała ludzkiego, nad poszerzającym się stale polem obserwacji w studiach nad pamięcią pośmiertną (*memoria*), obrzędami pogrzebowymi i relacjami między żywymi a zmarłymi oraz życiem ziemskim a pozagrobowym, nad *loca sacra* wreszcie i innego rodzaju miejscami szczególnymi, jak „miejsca pamięci”.

Otrzymaliśmy wyjątkowy – co do zakresu chronologicznego, przestrzennego i różnorodności cywilizacji – przegląd wierzeń i zachowań, charakteryzowanych przez jeden element – relikwie. W założeniu służyć miał on wskazaniu możliwości prowadzenia badań porównawczych. W znakomitym, napisanym z rozmachem syntezie wstępie A. Walsham wskazała na trzy pola badawcze, na których spotkali się autorzy zamieszczonych w tomie artykułów: stosunek do ciała (zwłaszcza, ale nie tylko, zwłok) w kontekście danej kultury religijnej; funkcja polityczna relikwii dysponujących potężną siłą symboliczną; oraz handel nimi, ich kolekcjonowanie, wreszcie eksponowanie. Owe wspólne płaszczyzny dociekań są jednak trudniej uchwytnie w lekturze niektórych artykułów. Wynika to zapewne z tego, że organizatorzy konferencji w Exeter zaproponowali ramy tematyczne (w wydany tomie artykuły zostały uporządkowane chronologicznie), dla których zagadnienia mocno akcentowane przez Walsham były co najwyżej kontekstem. Te tematy to: relikwie i szczątki w świecie starożytnym; relikwie i kult świętych; relikwie w Amerykach; relik-

wie i polityka w średniowieczu; relikwie i rewolucje: przekształcenia sakralności; relikwie tekstowe; niszczenie relikwii; szczątki kontestowane. W jakimś stopniu więc omawiany tom może być czytany w dwojaki sposób; ten zaproponowany przez jego redaktorkę jest z pewnością badawczo efektywniejszy, ale i nieco kontrowersyjny. Zwłaszcza w tym, co dotyczy wyznaczenia wspólnej płaszczyzny analizy dla wynikających z wierzeń religijnych postaw i zachowań wobec relikwii czy – szerzej – szczątków ludzkich, dla postaw wobec szczególnego rodzaju „pamiątek”, takich jak wpisy przywódców reformacji do „sztambuchów” studenckich, wobec tzw. Zwójów z Auschwitz, czci oddawanej owocom mango, ofiarowanym przez Mao masom pracującym w czasie rewolucji kulturalnej w Chinach, czy wobec zmumifikowanych zwłok Lenina. To, co łączy tak różne przedmioty, to pojmowana szeroko przez badaczy i niespecjalnie dywersyfikowana ich siła symboliczna. Pola do rzeczywistych i dających efekty badań komparatystycznych w ten sposób jednak nie uzyskujemy, a wspólne założenia badawcze i problemy – mimo wypowiedzi Walsham – są mało widoczne. Podział więc problematyki, jaki zaproponowali organizatorzy konferencji w Exeter, skupiony przede wszystkim na funkcjach relikwii i innych szczątków obdarzanych czcią (lub *à rebours* – niszczonej ze względu na ich potencjał symboliczny), mimo iż nie do utrzymania w tomie liczącym tylko czternaście artykułów, jest w jakimś stopniu łatwiejszym przewodnikiem w czasie lektury tych tekstów.

Dwa artykuły dotyczą świata starożytnego (Robert Morkot, *Divine of Body: The Remains of Egyptian Kings – Preservation, Reverence, and Memory in a World without Relics*, s. 37–55; Robin Osborne, *Relics and Remains in an Ancient Greek World full of Anthropomorphic Gods*, s. 56–72) i problematyki, która ma ogromną literaturę przedmiotu. Oba – których syntetyczny charakter znajduje podkreślenie już w tytułach – po raz kolejny unaoczniają mediewiście, jak bardzo chrześcijański kult relikwii był zjawiskiem oryginalnym na tle starożytnych cywilizacji pogańskich, i to w dwu kluczowych dłań kwestiach – uobecnienia w nich świętości i stosunku do ciała. R. Morkot podkreśla nieco anachronicznie bądź, jeśli wolimy, publicystycznie (bo z punktu widzenia chrześcijańskiego kultu relikwii) paradoks religijnych wierzeń starożytnych Egipcjan, których niespotykana w innych kulturach troska o zachowanie ciała zmarłego pozwoliła zappełnić niektóre wielkie muzea światowe ogromną liczbą mumii. Mimo niej nie występuje w tych wierzeniach nic, co mogłoby przypominać relikwie i ich kult. Zmarły był czczony, groby stawały się nawet miejscem pielgrzymek, ale ciało było traktowane jako tylko „pojemnik” dla duszy, stąd niemożliwe było dzielenie zwłok, czczenie jakiegokolwiek ich części, nie ma śladu publicznego czczenia całych zwłok (wyjątkiem, ale tylko do pewnego stopnia, jest historia rozczłonkowania ciała Ozyrysa). Morkot podkreśla trudność, jaką jest badanie cywilizacji Egiptu na przestrzeni kilku tysięcy lat, w czasie których przeszła ona głębokie zmiany. Pokazuje to jego analiza wierzeń i idei związanych z ciałem i zwłokami i praktyk grzebalnych, przynosząca przekonującą odpowiedź na ten rzekomy paradoks. Analiza Osborne’a skupiona jest bardziej na rela-

cjach między światem antropomorficznych bogów greckich i światem materialnym, a przede wszystkim na relacjach między ludźmi, w które wchodził przy użyciu materialnych wyobrażeń bogów czy szczątków herosów — tych ostatnich traktowanych jak relikwie. Osborne akcentuje złożoność przecięć między światem nadprzyrodzonym a materialnym, które dokonywały się za pośrednictwem szczątków herosów, przedmiotów łączonych z bogami i herosami i ucieleśnień bogów w ich statuach, porównywalną ze złożonością takich relacji w tradycji chrześcijańskiej.

W centrum uwagi Julii M. H. Smith (*Rulers and Relics c. 750-c. 950: Treasure on Earth, Treasure in Heaven*, s. 73–96) jest funkcja polityczna relikwii. Analizuje ona zbieranie relikwii przez władców, a przede wszystkim funkcje partycypacji w kulturze dworskiej (dar relikwii) i stosunkach władzy. Interesują ją relikwie Chrystusowe i świętych jako dodatkowy, sakralny czynnik władzy i jego działanie w okresach utwierdzania panowania oraz konfliktów dynastycznych. Na tle zwięźle omówionej roli relikwii dla dynastii karolińskiej i w procesie budowania tożsamości cesarskiej oraz legitymizacji panowania nowych, spoza królewskiego domu władców (Smith przywołuje przykład Rudolfa I burgundzkiego) szczegółowiej przedstawia przypadek króla anglosaskiego Æthelstana (924–939), „architekta nowego stylu imperialnej monarchii anglosaskiej” (s. 88). Analizę kolekcji relikwii tego władcy i obrotu nimi (zwłaszcza okazały dar Hugona Wielkiego z okazji jego ślubu z siostrą przyrodnią Æthelstana, Eadhildą) Autorka wzbogaca o przedstawienie późniejszych losów relikwii związanych z królem, ich wystawiania w obdarowanych nimi świątyniach, a zwłaszcza znaczenia, jakie im nadawano.

Typologią używania relikwii (zarówno przez władców, jak lud) i ich funkcji w świecie islamu zajął się Josef W. Meri (*Relics of Piety and Power in Medieval Islam*, s. 97–120). Konstatacja wyjściowa jego studium — w badaniach kult relikwii u muzułmanów jest nadto marginalizowany — spowodowała, że Autor rozpoczął swoje rozważania od wypunktowania najważniejszych różnic pomiędzy relikwiami w kulturze chrześcijańskiej a tymi, które były czczone w islamie. Podkreśla jednocześnie istotne podobieństwo praktyk religijnych w tym aspekcie pomiędzy trzema religiami monoteistycznymi. Analizuje cztery funkcje relikwii: jako metonimii świętych osób; jako wyznacznika miejsc świętych (relikwie dawały miejscu, w którym były złożone, błogosławieństwo boże); symbolizującą uczoność i pobożność jednostek i instytucji; legitymizującą panowanie władcy lub dynastii. Szczegółowo omawia fundamentalną rolę w życiu duchowym Damaszku dwóch przedmiotów: sandałów Proroka, które posiadała szkoła ufundowana w XIII w. przez al-Aszrafa Musę, i Kodeksu koranicznego kalifa Otmana, przechowywanego w meczecie Omajjadów w Damaszku. Zajmuje się także użytkiem ceremonialnym płaszcza Proroka i jego znaczeniem w legitymizacji władzy Abbasydów. Artykuł zamyka aneks przedstawiający typologię relikwii (s. 119 n.).

Okresowi reformacji i katolickiej ofensywy kontrreformacyjnej poświęcone są cztery artykuły. Dwa z nich (A. Walsham, *Skeletons in the Cupboard: Relics*

after the English Reformation, s. 121–143; oraz Ulinki Rublack, *Grapho-Relics: Lutheranism and the Materialization of the Word*, s. 144–166) przynoszą analizę zjawiska w świecie protestanckim. Walsham stara się przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie, w jakiej mierze można mówić o kontynuacji lub odchyleniu od przedreformacyjnej katolickiej ortodoksji w przypadku kultu relikwii reformacyjnych męczenników w Anglii XVI i XVII w. Rublack natomiast swoje rozważania nad relikwiami–pamiątkami, jakimi były w Niemczech wpisy przywódców reformacji do studenckich sztambuchów (*album amicorum*), umieszcza w kontekście komunikowania i upowszechniania nowych idei – ich wizualizacji i materializacji. Autorki są zgodne w konkluzji, że zarówno w Anglii, jak i w Niemczech mamy do czynienia z istotnymi przekształceniami pojmowania świętości. Howard Louthan (*Tongues, Toes, and Bones: Remembering Saints in Early Modern Bohemia*, s. 167–183) zwrócił uwagę na kluczową rolę relikwii w Czechach w okresie ofensywy rekatolizującej kraj po bitwie pod Białą Górą, podkreślając zwłaszcza ich silne powiązanie z przeszłością i reinterpretacją historii ojczystej. Rolę tę miały nie tylko „stare” relikwie i kolekcje, zapomniane w okresie husyckim i nieznane szerzej w kraju, w którym katolicy przed 1620 r. stanowili wyraźną mniejszość, ale również świeże nabytki: relikwie św. Norberta, sprowadzone do Pragi w 1627 r. czy, zwłaszcza, relikwie i figury Jana Nepomucena, kanonizowanego w początkach XVIII w. Louthan podkreśla różnicę między Pragą czternastowieczną, którą Karol IV, sprowadzając zewsząd relikwie, nasycił świętością, a Pragą osiemnastowieczną, która uczyniła z Jana Nepomucena świętego znanego w całej katolickiej Europie, eksportując na zewnątrz wizerunek Czech jako trwale przynależnych do katolickiego świata. Kontrreformacyjna postawa arcybiskupa Goa w 1561 r. jest natomiast pretekstem do analizy porównawczej, jaką przeprowadził John S. Strong („*The Devil was in that Little Bone*”: *The Portuguese Capture and Destruction of the Buddha’s Tooth-Relic, Goa, 1561*, s. 184–198) między pojmowaniem relikwii i ich funkcji w chrześcijaństwie (katolicyzmie) i buddyzmie. Przedmiotem tej analizy jest opisana przez Diogo De Couto historia zdobycia przez Portugalczyków na Sri Lance relikwii zęba Buddy i jej zniszczenia przez arcybiskupa Goa. Finałem tego zdarzenia było ogłoszenie przez walczącego początkowo dla Portugalczyków Konnappu Bandara (Dom João de Áustria), że jest w posiadaniu prawdziwego zęba Buddy, który skutecznie posłużył mu (wraz z ręką księżniczki Kandy) do legitymizacji zagarnięcia tronu kandyjskiego (relikwia jest do dziś przechowywana w Kandy). Strong nie zatrzymał się na wskazaniu istotnych podobieństw w postawie chrześcijan i buddystów wobec relikwii. Przedstawił także zróżnicowany stosunek do tej historii z jednej strony dziewiętnastowiecznych badaczy brytyjskich (humorystyczny), z drugiej urzędników kolonialnych, którzy do posiadania i wystawiania tej relikwii odwoływali się w legitymizowaniu brytyjskiego panowania (negować więc musieli zniszczenie relikwii przez Portugalczyków).

Kolejne dwa artykuły (Paul Gillingham, *The Strange Business of Memory: Relic Forgery in Latin America*, s. 199–226; Alan Knight, *The Several Legs of Santa Anna*:



A *Saga of Secular Relics*, s. 227–255) wprowadzają czytelnika w dyskurs prowadzony już na rozległych obrzeżach problematyki relikwii. Gillingham — odwołując się we wstępnych uwagach do „miejsz pamięci” i „symbolicznej historii” Pierre’a Nory — prowadzi swoją analizę według typów fałszowanych relikwii (religijne, monarchiczne, narodowe i naukowe). Dostrzega różnice między okresem kolonialnym i postkolonialnym co do popytu na poszczególne rodzaje relikwii i artefaktów przedkolumbijskich kultur i zaspokajającej go podaży fałszywek, a także pod względem środowisk i społecznej proveniencji ich producentów. Odpowiada również na pytania, dlaczego zajmowano się tak trudną wytwórczością i dlaczego znajdowali się chętni do kupowania tych fałszerstw (niektóre do dziś spoczywają w szacownych muzeach). Znacznie bardziej egzotyčno-humorystyczną historię analizuje Knight. Jej bohaterkami są nogi meksykańskiego *caudillo* i prezydenta Antonio Lópeza de Santa Anna: prawdziwa, którą stracił w czasie walk z Francuzami w 1838 r. i którą później uroczyście pogrzebał w Mexico City (po obaleniu jego rządów nogę wydobyto i „zdesakralizowano”), oraz drewniana proteza, którą także stracił, w trakcie wojny ze Stanami Zjednoczonymi (1847). Ta ostatnia stała się łupem żołnierzy amerykańskich i spoczywa dziś w Illinois State Military Museum. Santa Anna, który kilkakrotnie przeżywał powroty do władzy i upadki, po ostatnim powrocie do Meksyku z wygnania został pewnego dnia odwiedzony przez wojennego weterana, który przyniósł mu amputowaną przed laty nogę. Przechowywał ją przez 30 lat jak relikwię. Knight interpretuje różne role, które przyszło grać nogom Santa Anny: służyły (zwłaszcza ta amputowana) do budowania osobistego, jak się okazało, przedwczesnego kultu prezydenta, nacjonalizmowi meksykańskiemu i sile tłumy Mexico City (gdy profanował „relikwię”), proteza zaś przysłużyła się także amerykańskiemu ekspansjonizmowi i patriotyzmowi (między innymi była eksponatem w objazdowej wystawie ukazującej chlubną historię Illinois National Guard), amerykańskiej popkulturze i, choć nieskutecznie, miała mieć swoje miejsce w symbolicznej dyplomacji (gdy rozważano w czasach prezydentury Harry’ego Trumana zwrócenie jej Meksykowi obok zdobywczych 69 flag).

Jeszcze bardziej oddalają nas od mediewistycznego rozumienia relikwii i ich kultu artykuły poświęcone historii XX w. Autorzy odżegnują się wprawdzie od bardziej publicystycznej (i w zamiarze często wobec chrześcijaństwa polemicznej) niż naukowej perspektywy, operującej kategorią „świeckiej religii”, ale samo zestawienie ich studiów z tymi poświęconymi uobecnieniu świętości (czy wręcz boskości) narzuca ją czytelnikowi. Adam Yuet Chau (*Mao’s Travelling Mangoes: Food as Relic in Revolutionary China*, s. 256–275) znajduje wytłumaczenie dla zajmowania się kultem owoców mango, darowanych w 1968 r. przez Mao (sam był nimi obdarowany przez ministra spraw zagranicznych Pakistanu) chłopom i robotnikom, w łączących ten dar z relikwiami cechach (materialność, niepodatność na zepsucie, fizyczna mobilność, możliwość kontaktu z nimi), w zdolności do wywoływania silnych emocji itd., a także w zakorzenieniu w obecnej w Chinach tradycji relikwii Buddy. Czerpali z niej także cesarze

z dynastii Tang. Nie przekonało mnie definiowanie czci oddawanej temu jedzeniowemu darowi jako kultu relikwii na podstawie cech raczej powierzchownych i funkcji spełnianych przez różne przedmioty.

James Mark (*What Remains? Anti-Communism, Forensic Archaeology, and the Retelling of the National Past in Lithuania and Romania*, s. 276–300) poświęcił swoją uwagę problemom redefinicji przeszłości w krajach postkomunistycznych, dokonywanej za pomocą archeologii i antropologii sądowej. Owszem, można się zgodzić, że i to studium – skądinąd z oczywistych powodów bardzo ciekawe także dla czytelnika polskiego – daje się objąć tytułowymi *Remains*, ale jeszcze bardziej rozszerza ono pole badawcze, na którym trudno w takiej sytuacji znaleźć styczne, przynajmniej z punktu widzenia historyka kultury, płaszczyzny. W pewnym stopniu łatwiej je znaleźć dla artykułu Daniela Brancha (*The Search for the Remains of Dedan Kimathi: The Politics of Death and Memorialization in Post-Colonial Kenya*, s. 301–320). Referując głośną kampanię na rzecz identyfikacji zwłok pochowanego w masowym grobie, powieszzonego przez Brytyjczyków w 1957 r. bohatera powstania Mau Mau, Dedana Kimathi, Autor zastanawia się nad rosnącą w ostatnich latach w postkolonialnej Kenii potrzebą odnajdywania i gromadzenia fizycznych, materialnych relikwii przeszłości, dotąd memorializowanej w niefizycznych formach. Tom zamyka artykuł Zoë Waxman (*Testimonies as Sacred Texts: The Sanctification of Holocaust Writing*, s. 321–341), który jest przeglądem sposobów traktowania (w tym także przez historyków) pisanych świadectw Holocaustu, szczególnie tych znalezionych w ruinach warszawskiego getta oraz tzw. Zwojów z Auschwitz.

Przygotowany pod redakcją A. Walsham tom czyta się z ciekawością, często jednak wynikającą bardziej z egzotyki analizowanego wydarzenia czy legendy niż ze świeżości i oryginalności analizy i interpretacji. Jego wadą jest zbyt rozległa tematyka, zestawienie ze sobą problemów nader od siebie odległych, wreszcie brak artykułu, który dotyczyłby późnego średniowiecza, szczytowego okresu kultu relikwii w zachodnim chrześcijaństwie.

Halina Manikowska  
(Warszawa)

Andrew Marsham, *Rituals of Islami: Monarchy. Accession and Succession in the First Muslim Empire*, Edinburgh 2009, Edinburgh University Press, ss. XIV, 346

Recenzowana książka jest szczególną pozycją w historiografii klasycznego islamu. Wypada powiedzieć, że ideologia i teoria władzy nie stanowiła, jak dotąd, głównego przedmiotu zainteresowania historyków i orientalistów i, jeśli nie liczyć klasycznej już pracy Patricii Crone i Martina Hindsa poświęconej instytucji wczesnego kalifatu<sup>1</sup>, studium Jacoba Lassnera na temat legitymizacji dyna-

<sup>1</sup> P. Crone, M. Hinds, *God's Caliph: Religious Authority in the First Centuries of Islam*, Cambridge 1986. Warto także wspomnieć o kilka lat wcześniejszą pracę P. Crone, rów-

stii abbasydzkiej i kształtowaniu jej władzy<sup>2</sup>, książki Roya Mottahedeha na temat struktur społecznych w społeczeństwie wczesnego islamu i związanej z nimi władzy politycznej<sup>3</sup> oraz stosunkowo nielicznych artykułów<sup>4</sup> trudno uznać, by przez lata była to dziedzina, nad którą badania byłyby rozwinięte proporcjonalnie do jej znaczenia dla poznania dziejów i kultury klasycznego islamu. Ten stan rzeczy zaczął ulegać systematycznej zmianie od początku lat dziewięćdziesiątych XX w., kiedy powstały ważne prace dotyczące ideologii władzy w al-Andalus, *Idéologie omeyyade* oraz *Identité andalouse* Gabriela Martinez-Grosa<sup>5</sup> oraz studium François Clémenta na temat władzy lokalnych dynastii po rozpadzie kalifatu kordobańskiego<sup>6</sup>. Warto także wspomnieć o książce Mohammeda Méouaka poświęconej związkom elit politycznych z władzą w al-Andalus w czasach emiratu<sup>7</sup>, a także o badaniach nad rewolucją abbasydzką, których przykładem jest dość polemiczna praca Saleha Saida Aghy<sup>8</sup>. Trzeba także wspomnieć o tym, że ideologia władzy stanowi ważny aspekt wielu opublikowanych w tym okresie syntetycznych opracowań dziejów różnych dynastii

---

niez w znacznej mierze poświęconą problemom władzy we wczesnym islamie i zatytułowaną *Slaves on Horses: The Evolution of the Islamic Polity*, Cambridge 1980. Już w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku kwestią związku jurysprudencji z instytucją kalifatu zajmował się Tilman Nagel w pracy *Rechtleitung und Kalifat: Versuch über eine Grundfrage der Islamischen Geschichte*, Bonn 1975.

<sup>2</sup> J. Lassner, *The Shaping of Abbasid Rule*, Princeton 1980.

<sup>3</sup> R. Mottahedeh, *Loyalty and Leadership in an Early Islamic Society*, London-New York 1980.

<sup>4</sup> Należy tu wymienić, poza prekursorskimi pracami Erlinga L. Petersena, 'Ali and Mu'awiya: *The rise of the Umayyad caliphate* („Acta Orientalia” 23, 1959, s. 176–177), oraz Williama Montgomery'ego Watta, *God's caliph: Qur'anic interpretations and Umayyad claims* (w: *Iran and Islam: In Memory of Vladimir Minorsky*, red. C. E. Bosworth, Edinburgh 1971, s. 565–574) — tę pierwszą, z uwagi na niewielkie, rozmiary trudno uznać za wyczerpującą — również zwięzły, w swoim czasie nowatorski, znany artykuł Olega Grabara, *Notes sur les cérémonies umayyades* (w: *Studies in Memory of Gaston Wiet*, red. M. Rosen-Ayalon, Jerusalem 1977, s. 51–60) oraz pracę Hugh Kennedy'ego poświęconą kalifatowi abbasydzkiemu, *Succession disputes in the early 'Abbāsid caliphate (132/749–193/809)* (w: *Proceedings of the 10th Congress of the Union Européenne des Arabisants et Islamisants, Edinburgh, 9–16 September 1980*, red. R. Hillenbrand, Edinburgh 1982, s. 29–33). Ważne są także artykuły wspomnianych już T. Nagela, *Some considerations concerning the pre-Islamic and Islamic foundations of the authority of the Caliphate* (w: *Studies on the First Century of Islamic Society*, red. G. H. A. Juynboll, Carbondale 1982, s. 177–197) i J. Lassnera, *The 'Abbasid dawla: An essay on the concept of revolution in early Islam* (w: *Tradition and Innovation in Late Antiquity*, red. F. M. Clover, R. S. Humphreys, Madison 1989, s. 247–270).

<sup>5</sup> G. Martinez-Gros, *L'idéologie omeyyade*, Madrid 1991; idem, *Identité andalouse*, Paris 1997.

<sup>6</sup> F. Clément, *Pouvoir et légitimité en Espagne musulmane à l'époque des taifas. L'imam fictif*, Paris 1997.

<sup>7</sup> M. Méouak, *Pouvoir souverain, administration centrale et élites politiques dans l'Espagne umayyade (II<sup>e</sup>-IV<sup>e</sup>/VIII<sup>e</sup>-X<sup>e</sup> siècles)*, Helsinki 1999.

<sup>8</sup> S. S. Agha, *A Revolution Which Topped the Umayyads: Neither Arab nor 'Abbasid*, Leiden 2003.

i doktryn muzułmańskich<sup>9</sup>. Jednak największy odzew wśród badaczy islamu znalazła, jak się zdaje, praca Aziza al-Azmeha<sup>10</sup>, który podjął próbę ukazania zjawiska sakralizacji władzy w klasycznym islamie na szerokim tle porównawczym innych kultur i religii.

Na tym kontekście książka Andrew Marshama prezentuje się dość oryginalnie. Autor nie tyle zajmuje się dziejami muzułmańskiej monarchii czy ideologii dynastycznej, ile historią kilku instytucji, czyli przysięgi wierności władcy (*bay'a*) składanej przy wstąpieniu na tron oraz przymierzu poddanych z władcą (*'ahd*), nieco mniej miejsca poświęcając rytuałom sukcesyjnym. W tej mierze za jedyną poprzedniczkę Marshama wypada uznać Ellę Landau-Tasserona, która jest autorką kilku prac poświęconych przysiędze wierności u Arabów, lecz zajmuje się w głównej mierze przysięgą jako instytucją plemienną, w mniejszym zaś stopniu jako czynnikiem odgrywającym rolę w ideologii dynastycznej czy przesądającym o sukcesji i stabilności władzy<sup>11</sup>.

Omawiana praca podzielona jest (jeśli nie liczyć wstępu) na cztery chronologicznie uporządkowane części, które z kolei dzielą się na rozdziały (jeszcze łącznie szesnaście). W dość zwięzłym, jak na zarysowywane w nim obszernie problemy, wstępie (s. 1–17) Autor akcentuje fakt, że w starożytności Półwysp Arabski podlegał politycznym i kulturowym wpływom świata rzymskiego i perskiego, oraz dokonuje krótkiego opisu królewskiej sukcesji w tych kulturach. Nie analizuje jednak w tym miejscu przykładów zapożyczeń i wpływów rzymskich i perskich w kulturze arabskiej czy kulturze politycznej klasycznego islamu (nieco miejsca poświęca Marsham wpływom perskim w rozdziałach poświęconych dynastii abbasydzkiej i fragmenty te w moim odczuciu stanowią jedną z najciekawszych części recenzowanej pracy). Ta próba ukazania muzułmańskiej monarchii na szerszym tle porównawczym sytuuje refleksję A. Marshama w podobnej perspektywie jak spostrzeżenia formułowane w przywoływanej wyżej pracy A. al-Azmeha, jednak spostrzeżenia ostatniego autora są o wiele bardziej ogólne, co wynika z nieco odmiennej tematyki jego książki. Marsham (również pobieżnie) wspomina także we wstępie o różnicach w kulturze politycznej czasów umajjadzkich i abbasydzkich, wynikających głównie z wielkiego wpływu, jaki na Abbasydów wywarła kultura sasanidzkiej i posasanidzkiej Persji oraz z demograficznych zmian w łonie elit społecznych, w których większą niż uprzednio rolę odgrywali przedstawiciele ludów niearabskich. Kolejnym ważnym czynnikiem w muzułmańskiej ideologii władzy

---

<sup>9</sup> Warto wymienić tu książkę Farhada Daftary'ego, *The Isma'ilis. Their History and Doctrines*, Cambridge 1992. Ideologia władzy jest także dość istotna we wcześniejszej pracy Geralda R. Hawtinga, *The First Dynasty of Islam. The Umayyad Caliphate AD 661–750*, London 1986.

<sup>10</sup> A. al-Azmeh, *Muslim Kingship. Power and the Sacred in Muslim, Christian and Pagan Politics*, London–New York 1997

<sup>11</sup> E. Landau-Tasserona, *Alliances among the Arabs*, „Al-Qanṭara” 26, 2005, s. 141–173; eadem, *Alliances in Islam*, w: *Patronage and Patronage in Early and Classical Islam*, red. J. A. Nawas, M. Bernards, Leiden 2005, s. 1–50.

i kultury politycznej jest integracja instytucji przysięgi lojalności oraz władzy monarszej z tworzącym się od połowy II/VIII w.<sup>12</sup> korpusem tradycji proroka Mahometa i prawa muzułmańskiego. Zdaniem A. Marshama w czasach abbasydzkich instytucje wywodzące się z arabskiego społeczeństwa plemiennego wchodzi (wraz z instytucjami i ideami zapożyczonymi z innych kultur) w skład imperialnego ceremoniału władzy, na co miała wpływ zwiększona rola pisma w administracji oraz większy niż uprzednio nacisk na to, by kalif pochodził z rodu Proroka (był to jeden z głównych postulatów rewolucji, która obaliła Umajjadów w latach 747–755). Ostatnim problemem zarysowanym we wstępie jest kwestia natury źródeł. Marsham słusznie zauważa (s. 11 n.), że okres przedmuzułmański oraz wczesnego islamu sprawia badaczowi więcej problemów aniżeli późniejsze epoki z uwagi na fakt, że do naszych czasów zachowało się z tamtego czasu bardzo niewiele źródeł, a te, którymi dysponujemy, nastroczają wielu trudności interpretacyjnych. Sytuacja polepsza się stopniowo od czasów umajjadzkich (ok. 660–750), dla których posiadamy już więcej rozmaitych świadectw źródłowych, w epoce zaś abbasydzkiej (750–1258)<sup>13</sup>, w związku ze wspomnianymi wyżej przemianami w kulturze politycznej i administracji imperium, natura i liczba dostępnych źródeł ulega stopniowej zmianie — mamy większą liczbę źródeł narracyjnych, które w kilku przypadkach w całości cytują oficjalne dokumenty dotyczące sukcesji i innych kwestii związanych z przejmowaniem i obejmowaniem władzy (choć źródła współczesne posiadamy dopiero od połowy III/IX w., dla wczesnego kalifatu abbasydzkiego wciąż musimy polegać na późniejszych kompilatorach cytujących starsze przekazy).

Wspomniane cztery części omawianej książki obejmują następujące epoki: późny antyk i wczesny islam, od ok. 550 do ok. 660 r. (cz. 1, s. 24–78), kalifat umajjadzki, ok. 660–750 r. (cz. 2, s. 81–180), wczesny kalifat abbasydzki, lata ok. 750–809<sup>14</sup> (cz. 3, s. 183–249) oraz środkowy kalifat abbasydzki, lata 809–865 (cz. 4, s. 253–308), a całą pracę wieńczy krótkie zakończenie ogólne (s. 309–316). Poszczególne części książki podzielone są na kilka (3–4) rozdziałów. Układ książki należy uznać za logiczny i klarowny.

Podobnie jak E. Landau–Tasseron A. Marsham upatruje początek instytucji przysięgi wierności w czasach przedmuzułmańskich. Zwraca jednak uwagę szeroka perspektywa badawcza — Marsham nie ogranicza swej refleksji do późnoantycznego społeczeństwa arabskiego, lecz, wykorzystując komparatystrykę językoznawczą oraz materiał ikonograficzny, stara się znaleźć paralele

---

<sup>12</sup> Zgodnie z konwencją przyjętą przez historyków klasycznego islamu stulecia podaje w podwójnej numeracji, według kalendarza muzułmańskiego i chrześcijańskiego.

<sup>13</sup> Należy zauważyć, że A. Marsham doprowadza swą refleksję jedynie do końca epoki, którą nazywa „środkowym kalifatem abbasydzkim”, czyli do końca panowania al–Mutawakkila (861 r.) oraz wojny domowej, która wybucha po jego śmierci, zakończonej wstąpieniem na tron al–Mu'tazza w 865 r. Do kwestii obranej przez Autora chronologii powróć w dalszej części tekstu.

<sup>14</sup> Tzn. do końca panowania Hārūna ar–Rašida.

i korzenie przysięgi *bay'a* w społeczeństwach starożytnego Wschodu. Choć, co zrozumiale, wywód w pierwszym rozdziale książki koncentruje się na plemionach arabskich, odwołania do starożytnego Bliskiego Wschodu są dość liczne, dostarczając szerszego tła porównawczego. W pierwszej części pracy autor analizuje ponadto derywaty arabskiego rdzenia „*bā'*, *yā'*, *'ayn*” występujące w Koranie, rekonstruując podstawy władzy proroka Mahometa nad wspólnotą pierwszych muzułmanów (Mahomet niejednokrotnie przyjmował przysięgi wierności od swych towarzyszy, a także od plemion arabskich decydujących się uznać jego władzę), oraz rozważa funkcjonowanie przysięgi w pierwszych latach po śmierci Proroka (w ramach „społeczeństwa podboju”), wskazując, że do tego czasu przysięga stała się zapewne ważnym elementem stanowiącym o prawowitości przejścia władzy oraz legitymizującym monarchę. Jak wspomniano wyżej, pierwsze lata islamu nastrożają badaczom wiele trudności z uwagi na niewielką liczbę świadectw pisanych oraz fakt, że pochodzą one w przeważającej mierze z późniejszych epok. Na tym większą pochwałę zasługuje zatem metodologiczna dyscyplina Autora, który łączy dobrą znajomość i wycucie klasycznego języka arabskiego z szeroką perspektywą badawczą uwzględniającą również kultury inne niż arabska, jednocześnie formułując spostrzeżenia w sposób ostrożny. Ważne miejsce w jego wywodzie zajmuje niezbędna, biorąc pod uwagę specyficzną materię, refleksja źródłoznawcza.

W drugiej części pracy, poświęconej kalifatowi umajjadzkiemu, Autor analizuje nieliczne zachowane z tego okresu dokumenty związane z sukcesją, których autentyczność nie budzi wątpliwości, czyli *'ahd* (przymierze z poddanymi) kalifa Sulaymāna pochodzący najprawdopodobniej z 717 r. oraz sześć cytowanych w późniejszych źródłach dokumentów późnoumajjadzkich (marwanidzkich) z lat 743–747. A. Marsham dowodzi, że kalifowie umajjadzcy starali się nadać instytucjom przysięgi i przymierza znaczący wymiar sakralny, na co wskazuje język tych tekstów, pełen nawiązań do Koranu, oraz (w przypadku jednego dokumentu al-Walīda II) do postaci Adama i Dawida jako archetypów władzy kalifa<sup>15</sup>, jak również posiadane przez nas informacje dotyczące rytuału władzy. Choć jednak dla tej epoki dysponujemy większą ilością źródeł niż do czasów wcześniejszych, trudności metodologiczne (skrupulatnie sygnalizowane przez autora książki) wciąż są znaczne i w głównej mierze wynikają z faktu, że zachował się zapewne jedynie drobny ułamek tego typu dokumentów, nie do końca wiadomo więc, w jakim stopniu możemy na ich podstawie formułować spostrzeżenia dotyczące całego okresu umajjadzkiego oraz jak dalece są one reprezentatywne dla teorii i praktyki politycznej tej dynastii. Innym problemem jest fakt, że często źródła te nie wspominają wprost o rytuałach czy praktyce sukcesji, ale jedynie do nich nawiązują w sposób pośredni. Podobnie

<sup>15</sup> Warto pamiętać, że Adam w Koranie jest namiestnikiem Boga na ziemi (2:30: „I oto powiedział twój Pan do aniołów: «Ja umieszczę na ziemi namiestnika»”, tł. J. Bielawski, Warszawa 1987, wiele wznowień). Koraniczny termin „*ḥalīfa*” oznaczający namiestnika był później używany przez monarchów muzułmańskich. Od niego właśnie wywodzi się słowo „*kalif*” istniejące w językach europejskich.

jak w poprzedniej części książki Marsham wskazuje na ciągłość praktyk sakralizacji władzy na Bliskim Wschodzie, ukazując kalifat umajjadzki na szerszym tle porównawczym i zauważając paralele z monarchiami starożytnymi. Zwraca również uwagę na korelację rozwoju praktyki politycznej i ideologii władzy z rosnącą rolą piśmienności w społeczeństwie muzułmańskim.

Autor wykazuje, że jednym z głównych zjawisk stanowiących o odmienności praktyki i ideologii politycznej Abbasydów w stosunku do epoki umajjadzkiej jest diametralna zmiana praktyk kancelaryjnych, gdyż pojawia się wtedy nowy typ dokumentów zwanych *šurūt*, zawierających dyspozycje władcy dotyczące przyszłej sukcesji. Przyczyny tego stanu rzeczy A. Marsham widzi w radykalnym zerwaniu z wzorcami umajjadzkimi (Abbasydzi w większym stopniu akcentowali łączność władcy z ludem – w tym ujęciu kalif był potomkiem Proroka wybranym przez wszystkich muzułmanów, co silnie akcentowano już od czasów rewolucji antyumajjadzkiej, a sukcesja była jego suwerenną decyzją podejmowaną na mocy tej legitymacji), jak również w zwiększeniu się liczebności i wzroście znaczenia kancelarii, co przełożyło się na większą formalizację praktyki politycznej. Autor odnotowuje także fakt, że ideologia i ceremoniał abbasydzki pozostawały pod silnym wpływem perskiej tradycji królewskiej. Zauważa przy tym (s. 244), że znaczna większość skrybów z kancelarii kalifa pochodziła z regionów pozostających w przeszłości w orbicie kulturowej sasanidzkiego Iranu (Bagdad i Samarra – dwie stolice kalifatu również leżały zresztą na dawnym terytorium Sasanidów). Należy zatem, jak się wydaje, uznać, że owe wpływy perskie były tym silniejsze, im ważniejsza była w państwie abbasydzkim rola kancelarii i pisma. Kolejnym ważnym wątkiem jest związek praktyki kancelaryjnej i wspomnianej formalizacji sukcesji z zachodzącym od połowy II/VIII w. dynamicznym rozwojem prawa i kultury prawnej – Marsham uważa, że przebywający na dworze kalifów znawcy tradycji Proroka oraz prawnicy mieli bezpośredni wpływ na kształt dokumentów sukcesyjnych. W połowie III/IX w., jak wynikałoby z dwóch dokumentów przysięgi z lat 861 i 865, sukcesja w kalifacie abbasydzkim wiązała się z bardzo ściśle określonymi rytuałami, nie jesteśmy jednak w stanie dokładnie określić czasu ich formowania się, gdyż dokument z 861 r. jest pierwszym znanym przykładem pełnego tekstu przysięgi (*bay'a*) składanej kalifowi przy obejmowaniu przez niego tronu. Wobec tego, że ogromna liczba dokumentów zaginęła, niemożliwe jest ustalenie, czy rytuał opisany w tym tekście był w użyciu już przed rokiem 861. Marsham zauważa (rozd. 16) pewne paralele z wcześniejszymi dokumentami umajjadzkimi. Problem jednak w tym, że ich autentyczność budzi pewne wątpliwości, ponadto nie opisują one *explicite* rytuału przysięgi, a jedynie nawiązują do tej instytucji. Autor sądzi (m.in. s. 304–305), że Umajjadzi w mniejszym stopniu posiłkowali się w swych przysięgach tekstem Koranu, lecz w obliczu szczupłości materiału źródłowego można wątpić, czy ustalenia tego typu są w ogóle możliwe.

Książka A. Marshama jest niewątpliwie pozycją interesującą i wiele wnoszącą do badań nad monarchiami doby klasycznego islamu. Na najwyższe

uznanie zasługują zarówno kompetencje filologiczne autora, ostrożność w konkluzjach (tym bardziej uzasadniona, jeśli weźmie się pod uwagę wszystkie problemy metodologiczne nastręczane przez niełatwą problematykę), jak i szeroka perspektywa badawcza uwzględniająca kontekst całego Bliskiego i Środkowego Wschodu, gdzie Autor nie stroni od interesujących odwołań nawet do bardzo odległych epok, nawiązując do państw Wschodu starożytnego. Nie ulega większej wątpliwości, że jest to książka ważna — A. Marsham przekonująco wykazał w niej doniosłość instytucji przysięgi i przymierza dla legitymizacji władzy w klasycznym islamie, a także — na ile było to możliwe, biorąc pod uwagę specyfikę źródeł — przedstawił funkcjonowanie mechanizmów i rytuałów sukcesyjnych. Jest to tym cenniejsze, że wcześniejsze opracowania poświęcone ideologii i praktyce władzy w klasycznym islamie na ogół poświęcały tym problemom o wiele mniejszą uwagę, niż wydaje się konieczne.

O ile jednak Autor ustrzega się błędów faktograficznych, a jego wywody są ścisłe i logiczne, o tyle pewne wątpliwości może budzić tytuł i zakres chronologiczny jego pracy. Po pierwsze, wybór *terminus ad quem* książki, którym jest koniec wojny domowej w łonie kalifatu abbasydzkiego i akcesja al-Mu'tazza, nie wydaje się wystarczająco uzasadniony i w pracy Marshama trudno odnaleźć argumentację przemawiającą za zakończeniem rozważań właśnie na tym okresie. Na podstawie lektury wydaje się, że Autor uważa, iż po III/IX w. dobiega końca okres formowania się klasycznej teorii władzy kalifa i sukcesji oraz że w późniejszych epokach nie zachodzą już na tym polu żadne fundamentalne zmiany, lecz myśl taka nie jest wyrażona w omawianej książce *explicite* i należy żałować, że tak istotną kwestię pozostawiono domysłom czytelnika. Być może ta dość specyficzna chronologia była podyktowana formułą pracy doktorskiej, na której podstawie powstała, jak dowiadujemy się z przedmowy, recenzowana książka.

Podobnym i również związanym z chronologią problemem jest nieco zwodniczy podtytuł pracy. „Pierwsze imperium muzułmańskie” dość jednoznacznie kojarzy się z kalifatem Umajjadów i trudno mi pojąć, co dokładnie A. Marsham uważa za tytułowe „pierwsze imperium”, skoro kończy swój wywód na środkowym okresie kalifatu Abbasydów. Nie można zatem powiedzieć, że „pierwsze imperium” pojmuje on jako kalifat umajjadzki i abbasydzki ujęty łącznie, i należałoby oczekiwać od badacza uściślenia tego terminu.

Należy także zauważyć, że omawiana pozycja jest, jak się wydaje, mało przystępna dla czytelnika bez przygotowania arabistycznego, ale byłbym skłonny kłaść to raczej na karb złożonej problematyki aniżeli zawiałości stylu i wykładu Andrew Marshama.

Wspomniane problemy nie przesłaniają jednak dużej wartości książki, która dzięki rygorystycznemu podejściu do źródeł i szerokiej perspektywie badawczej stanowi istotny wkład w badania nad ideologią władzy w klasycznym islamie.

Mateusz Wilk  
(Warszawa)



Achim Thomas Hack, *Alter, Krankheit, Tod und Herrschaft im frühen Mittelalter*, Stuttgart 2009, Anton Hiersemann, ss. 506, Monographien zur Geschichte des Mittelalters, Hrsg. A. Haverkamp, t. 56

Achim Thomas Hack zadeklarował we wstępie do swojej pracy, że jego celem było prześledzenie znaczenia kwestii biologicznych ludzkiej egzystencji, a więc starości, choroby, śmierci i podobnych, dla funkcjonowania władzy Karolingów<sup>1</sup>. Realizacja ambitnego projektu przeprowadzona została sumiennie, choć ocena efektu — chociażby ze względu na komplikacje rozległego problemu — nie jest jednoznaczna.

Zarówno zakres chronologiczny, jak i przedmiot badań, których owocem jest omawiana książka, zostały, przynajmniej w intencji Autora, precyzyjnie określone. Hacka zajmuje czas wpływu Karolingów na władzę w imperium frankijskim, a później w jego państwach sukcesyjnych, poczynając od Pepina z Heristalu (majordoma w latach 680–714) aż do śmierci Karola V (ostatniego króla z tej dynastii w 987 r.). Obiektem analizy miała stać się zatem grupa ludzi wyraźnie wyodrębniona z reszty społeczeństwa, stosunkowo dobrze opisana w źródłach, co — zdaniem Autora, niekoniernie recenzenta — przesądza o jednorodności obiektu badań.

Rozprawa składa się z niemal trzydziestu partycji. Najpierw, po zagajeniu, w którym sprecyzowano pytania badawcze, umieszczono rozdział będący w istocie przeglądem stanu badań. Nawiązuje się w nim do podjętej już w latach trzydziestych XX w. dyskusji na interesujący Hacka temat. Następnie we właściwym korpusie pracy występują ponumerowane rozdziały, poświęcone określonym problemom, które jednak zostały zebrane w sześć większych grup o podobnym, zdaniem Autora, charakterze. Na zakończenie występują załączniki — zestawienia. Praca posiada obszerny spis literatury, wiele przydatnych czytelnikowi tabel, indeksy miejsc, osób, rzeczy oraz ustępów cytowanych źródeł, może być więc doskonałym punktem wyjścia do badań szczegółowych. Obok zalet dzieło ma jednak i swoje wady. Należy do nich częsta powierzchowność analizy, wymuszona rozmiarami projektu i wielością objętych nim problemów. Ponadto struktura rozprawy jest sztucznie — nieco „na siłę” — rozparcelowana, co sprawia, że w wielu miejscach powtarza się kilkakrotne nawiązania do tego samego wydarzenia (a nawet powtórne jego opisanie). Wcale też nie jest oczywista zasadność połączenia w jednym tomie spraw wiążących się z biologiczną kondycją dynastów z dociekaniem natury społeczno-histerycznej, dotyczącymi niebezpieczeństw zagrażających ich życiu (wojny, polowania, wypadki itp.).

---

<sup>1</sup> W Polsce Zbigniew Kuchowicz postulował przed laty w popularnej publikacji (*C biologiczny wymiar historii*, Warszawa 1985) uwzględnienie kwestii biologicznych w badaniach historycznych, ale bez większego powodzenia. Nie mają też istotnego wpływu na historiografię prace etologów i socjobiologów, jak chociażby znane u nas, również z przekładów, dzieła Konrada Lorenza, Irenäusa Eibl-Eibesfeldta, Edwarda Osborna Wilsona, Richarda Dawkinsa.

Podniętą do powstania recenzowanego projektu badań, jak zaznacza sam Autor, były rozważania rozpoczęte w latach trzydziestych XX w. w niemieckim środowisku naukowym, przerwane po upadku dyktatury hitlerowskiej. Ich przedmiotem były rzekome „wady genetyczne” rodu Karolingów. Nawiązaniu do tej sprawy poświęcił Hack pierwszy po wprowadzeniu rozdział swojej pracy, w którym referuje główne tezy swoich poprzedników. Idee te stały się dla naszego autora problemami, wokół których skupiła się znaczna część jego własnych rozważań, dlatego wypada przyjrzeć się im bliżej.

Pierwsza ważniejsza praca, która próbowała wyjaśnić, posługując się kategoriami medycznymi, kryzys dynastii frankijskiej, jaki pojawił się w IX w., wyszła spod pióra lekarza i teoretyka medycyny Heinza Wernera Beckera. Autor ten zakładał, że głównym powodem „biologicznej słabości” Karolingów była dziedziczna arterioskleroza. Jego zdaniem przypadłość ta była już udziałem Karola Wielkiego, później zaś u kolejnych Karolingów wada ta miała się pogłębiać, powodując przeróżne dolegliwości: krótki, sięgający zaledwie 50 lat wiek życia, małą liczbę dzieci, umierających przy tym często w młodości. Zgodnie z duchem ówczesnej medycyny, podbudowanej eugeniką, Becker formułował bardzo ostre i nieprzychylnie frankijskim dynastom tezy, podkreślając, że wraz ze wzmagającą się jakoby chorobą pojawiały się w rodzinie monarszej rzekomo związane z tą przypadłością „dziedziczne wady charakteru”.

Inny uczony tego czasu, Heinz Zatschek, profesor historii na niemieckim uniwersytecie w Pradze, szowinistycznie antyfrancuski, twierdził, że Karolingowie w VIII w. — posiadający jeszcze dużo „krwi germańskiej”, jak to określał — byli zdrowi, bo dożywali długiego wieku i mieli dużo dzieci. Dopiero później poprzez żony, w znacznej części pochodzące z arystokracji zachodnio-frankijskiej (czyli: niegermańskiej), dostały się do rodziny monarszej choroby genetyczne. Zatschek (który był bezdzietny, a w dodatku miał słowiańskich przodków) zgodnie z faszystowską nauką o rasie postulował, aby uwzględniać w badaniach historycznych znaczenie tzw. krwi, której jakość decydować miała o dziedzicznej dzielności czy o przeciwnych, negatywnych cechach. Badacz twierdził ponadto, że lepiej się rozumie historię Franków, jeśli pojmie się znaczenie czynnika „mieszania krwi”, osłabiającego pierwotną dzielność tych dynastów. Co ciekawe, niektóre z tych pseudonaukowych twierdzeń, unikając zakazanego po wojnie ekstremizmu, powtarzano w późniejszych opracowaniach historycznych nawiązujących do biologii dziedziczenia. Starano się w ten sposób określać, jednak bez poważnych uzasadnień, cielesno-genetyczną konstrukcję władców jako *ultima causa* ich działań politycznych.

Generalnie jednak problem nie był pogłębiany; ani teoretycznie, ani w praktycznych badaniach od lat trzydziestych ubiegłego wieku, dlatego Hack starał się wybrać jego najważniejsze cechy do swojego kwestionariusza badawczego. Następnie zaś Autor chciał metodycznie, już bez obciążenia ideologicznego charakterystycznego dla poprzedników, zastanowić się nad wartością dokonanych przed nim stwierdzeń. Jedną z ważniejszych spraw, które badał Hack, było zagadnienie biologicznej degeneracji rodu monarszego Franków, jaka miała

nastąpić w IX w. W celu weryfikacji problemu najpierw Autor wziął pod lupę doniesienia źródłowe mogące pomóc przy ustaleniu długości życia poszczególnych Karolingów oraz ich partnerek, kwestii małżeństw (konkubinatów), następnie dzietności (część A).

Pierwsze z owych zadań było dość trudne. Wprawdzie daty śmierci wszystkich niemal dynastów zostały zapisane, i to z dokładnością do dnia, ale za to ich urodziny, jeśli w ogóle bywały zauważane, to niezmiernie rzadko precyzyjnie określano je w czasie. Zwykle przekazy wspominały o wieku członków rodu monarszego, licząc jedynie dziesięciolecia. Nawet tak wybitne osoby, jak na przykład Karol Wielki prawdopodobnie nigdy nie wiedziały, ile dokładnie miały lat. Pomimo wskazanych trudności Hack wykonał i umieścił w swojej pracy tabelaryczne zestawienia dat urodzin, objęcia władzy, lat pożycia małżeńskiego (często dat zawarcia związku nie można było ustalić) i wreszcie długości życia, i to nie tylko męskich członków dynastii, w głównej oraz bocznych liniach, ale również żon oraz konkubin (nie uwzględnił tam jednak kobiet urodzonych w rodzinie Karolingów).

Zdaniem Autora generacja frankijskich dynastów żyła przeciętnie ok. 27 lat. Wiek Karolingów przy obejmowaniu rządów był bardzo różny, podobnie liczba, żon, konkubin i nałożnic. Duża liczba partnerek nie zawsze jednak gwarantowała posiadanie wielu następców tronu. Karol Wielki miał przecież przynajmniej 18 dzieci, z tego aż 9 z Hildegardy. Jednak ojca przeżył tylko jeden zdolny do rządów syn: Ludwik Pobożny (zm. 840).

Generalnie rzecz biorąc, z zestawień wykonanych przez Hacka wynika (i jest to ważna konkluzja jego wywodu), że w żadnym wypadku ani dane dotyczące długości życia, ani liczby dzieci nie wskazują na szczególną biologiczną degradację Karolingów, jaka miała rzekomo nastąpić w IX w. Autor nie znajduje też potwierdzenia dawniej kultuwanego przekonania o związku wielodzietności z „siłą życiową”, gwarantującą monarchom długowieczność i sprawność polityczną. Same czynniki biologiczne w żadnym wypadku zatem nie tłumaczą upadku znaczenia, a w końcu zniknięcia dynastii frankijskiej.

Druga część pracy A. T. Hacka (część B) poświęcona została opisowi fizyczności (wyglądu, cech) poszczególnych Karolingów, jaki został utrwalony w źródłach, następnie omówiono problemy dokumentowania w przekazach chorób i śmierci dynastów frankijskich, aby wreszcie przejść do analizy poszczególnych przypadków śmierci w wieku podeszłym, później zaś w młodości.

Pierwsza z wymienionych kwestii rysuje się dość ambiwalentnie: wprawdzie najstarszy syn Karola Wielkiego, Pepin (zm. 813), chyba w istocie był niewielkiego wzrostu i miał garb, a Ludwik II Jąkała (zm. 877) mówił z trudnością, jednak już w przypadku Karola Łysego (zm. 877) wcale nie ma pewności, czy jego przydomek był mu współczesny i oddawał realia. Natomiast jeśli chodzi o Karola III Prostaka (zm. 929), wiemy dobrze, że znaczenie jego przezwiska zostało przeinaczone, w jego czasach bowiem mianem „prostoty” określano cnotę bezpośredniości. Natomiast w przypadku Karola Grubego/Otyłego III (zm. 888) określenie rzekomej cechy jego fizyczności pochodzi dopiero z XIII w.

Podobnie mylący dawniej badaczy wpływ na rozumienie problemu chorób Karolingów miały opisy kronikarskie, które były redagowane w późniejszych czasach. Bardziej szczegółowe opisy niedomagań dynastów frankijskich wynikają zatem bardziej z odczytania autorów w literaturze medycznej aniżeli z realiów. Większym zaufaniem w tej kwestii można obdarzyć źródła dyplomatyczne, listy czy nawet hagiografię (wiadomości o darach składanych świętym po przebytych chorobach), ale tam przecież występują jedynie krótkie informacje, najczęściej zresztą donoszące tylko o wyniszczającej gorączce. Wydawałoby się, że autentycznej wiedzy dotyczącej zdrowia monarchów i członków ich rodzin mogą dostarczyć ich kości, odkrywane w grobowcach czy zachowane w relikwiarzach. Problem w tym jednak, że trudno potwierdzić ich autentyczność. Brak zaufania w tej kwestii, zdaniem Hacka (s. 71), dokumentują wiadomości o długich poszukiwaniach i cudownych odnalezieniach grobowca Karola Wielkiego przez Ottona III i później Fryderyka Barbarosę, co może sugerować pomyłkę. Autor w tym wypadku, co dziwi, pomija sprawę konwencji hagiograficznej, w której „odnalezienie” relikwii odgrywało kluczową rolę.

Omawianą część pracy zamykają rozważania o okolicznościach śmierci poszczególnych Karolingów: najpierw dotyczą one Karola Wielkiego, realizowane w oparciu o tekst Einharda, następnie Ludwika Pobożnego, przeprowadzone według dzieła tzw. Astronoma. Narracja Hacka jest w tym miejscu szczególnie statyczna i ekstensywna, ponieważ Autor w zasadzie informuje jedynie o treściach źródeł, z odnotowaniem, dawno już rozpoznanej, zależności Einharda od Swetoniusza. W tym to duchu Hack zestawia informacje źródłowe i poglądy dotychczasowej literatury wiążące się z nagłą i przedwczesną śmiercią Karolmana Młodszeo, brata Karola Wielkiego (771). W następnym zaś rozdziale omawia doniesienia o przedwczesnym zgonie Ludwika III zachodniofrankijskiego (882). Dość szczegółowe opisy źródeł Hack zostawia bez komentarza — choć, jak się zdaje, duchowni autorzy mogli stworzyć fabułę topiczną, w której młodzieniec ukarany został za próbę gwałtu: Ludwik uderzył wszak głową ściganej konno kobiety o bramę dworu. Analizowaną część rozprawy zamyka rozdział poświęcony przedstawieniu przekazów donoszących o śmierci dwuletniego syna króla Ludwika Młodszeo, ostatniego agnata Ludwika Niemieckiego (879), który wypadł z okna palatium w Ratzbonie.

Kolejną część rozprawy (C) zajmują dywagacje poświęcone zagrożeniom życia króla. Jest to partia najmniej pasująca do pozostałych — przecież książka miała dotyczyć spraw wiążących się z biologicznymi aspektami egzystencji rodu Karolingów. Tu zaś mamy typowy przegląd, wyrwanych często z kontekstu, wydarzeń z historii politycznej, jednak bez uwzględnienia, co ciekawe, ich biologicznych następstw. Wiele miejsca zajmują kwestie nieszczęśliwych wypadków, doświadczających podobno Karolingów znacznie częściej niż śmierć i rany na wojnie. Autor, zgodnie ze swoją skłonnością do precyzyjnego porządkowania materiału badawczego, wyodrębnia zdarzenia niewiążące się z jakimś konkretnym typem sytuacji: np. urwanie się drewnianego przejścia — galerii pod Ludwikiem Pobożnym i jego orszakiem (817), załamanie się nadbudówki

palatium pod Ludwikiem Niemcem (870). Zdziwienie, po raz kolejny zresztą, budzi traktowanie przez Hacka doniesień źródeł jako oczywistych informacji. Przykładem niech będzie opowieść Einharda o pewnym wypadku przy końcu życia Karola Wielkiego. Biograf podaje, że w trakcie wyprawy na Duńczyków w nocy ukazała się kometa. Władca miał wyjść z namiotu, aby popatrzeć na zjawisko. Następnie jednak Einhard informuje, że Karol siedział na wierzchowcu ubrany jak do uroczystości w najważniejsze wówczas insygnia władzy: płaszcz, miecz z pasem, w rękę trzymał oszczep. Wszystko to w cudowny sposób od niego odpadło, sam zaś monarcha został zrzucony z konia. Hack rozpatruje *passus* Einharda jako doniesienie o rzeczywistym wydarzeniu, mającym skutki zdrowotne dla władcy. A przecież w ujęciu Einharda cała ta historia była zapowiedzią odejścia wielkiego monarchy. W oczywisty sposób trzeba interpretować ów *passus* jako konstrukcję topiczną, tzw. dewestyurę — odebranie swemu wybrańcowi przez *sacrum* insygniów władzy przed nieuchronną jego śmiercią. To tylko przykład nagminnego obchodzenia przez naszego Autora komplikacji, jakie niesie ze sobą niemal każdy cytowany przez niego fragment źródłowy.

W zamian Hack rozważa, co mogło stanowić statystycznie największe zagrożenie dla życia i zdrowia dynastów frankijskich, i przekonuje, że polowanie, któremu poświęca aż dwa rozdziały. Przy czym, zgodnie z manierą typologizowania, separuje same wypadki (z podkreśleniem rodzaju polowań: np. na jelenie, na dziki itd.) od znaczenia polityczno-kulturowego łowów, wiążącego się z manifestacją witalności władcy.

W następnej partii swoich rozważań (D) Hack powraca do zasadniczego — w intencjach — wątku książki, czyli kondycji zdrowotnej Karolingów, konkretnie zaś do chorób trapiących dynastów. Zauważa zatem, że w linii władców wschodniofrankijskich zdarzył się przypadek wystąpienia symptomów tej samej dolegliwości w trzech pokoleniach rodziny monarszej. Apopleksja i afazja (częściowy lub całkowity zanik mowy, wiążący się z upośledzeniem mózgu) dotknął Hemmę, jej syna Karlomana i jego potomka Arnulfa karynckiego. Podejrzewa się również, że udary mózgu przytrafiły się dwu innym synom Hemmy: Ludwikowi Młodszemu oraz Karolowi Grubemu. Hack jednak znajduje zbyt mało przesłanek, aby twierdzić zdecydowanie, iż doszło do genetycznego upośledzenia dynastii — jak mniemano w latach trzydziestych XX w. — które mogłyby osłabić ją również politycznie.

Stosunkowo dużo miejsca poświęcił Hack wyjątkowo ciekawemu przypadkowi Karola Grubego, u którego ataki chronicznej epilepsji czasami przybierały formę hysterii — traktowano je zatem jako opętanie, dlatego nie tylko starano się władcę leczyć, ale również przeprowadzano egzorcyzmy.

Następnym z kolei problemem zajmującym Hacka w tej części pracy jest kwestia epidemii, jakie się zdarzały nagminnie w trakcie wypraw Karolingów do Włoch. Problem ten jest, zdaniem Autora, bardzo niedoceniany w nauce, u niego zatem zajmuje aż sześć rozdziałów. Hack starał się pokazać kontekst historyczny wydarzeń oraz, co szczególnie wartościowe, dotknąć topiki narra-

cji źródłowych, jednak wysiłek analityczny musiał zmieścić się w ramach nadanych przez strukturę pracy, dlatego nie został pogłębiony; ani w tym, ani też w następnych rozdziałach. A szkoda, bo przecież ostatnim zjawiskiem, które zajmuje A.T. Hacka w tej części książki, są choroby psychiczne i nałogi władców frankijskich — temat interesujący już chociażby z tego powodu, iż warto byłoby zweryfikować tezę dawnych biografów o związku „cierpień cielesnych” z „chorobami duszy”, jakie miały dotknąć u schyłku życia np. Ludwika Pobożnego czy też królów Akwitanii: Pepina I (zm. 838) oraz Pepina II (zm. 848).

Problemom sprawowania rządów w sytuacji poważnej choroby władcy (majordoma, króla, cesarza) poświęcona została kolejna część rozważań (E). Niemoc władcy miała szczególne znaczenie w czasie wojny. Od monarchy bowiem oczekiwano osobistego uczestnictwa w wyprawach, ale nie dlatego, jak sądzi Hack, żeby miał on walczyć w pierwszym szeregu wojowników (fikcja literatury), albo jako pośrednik pomiędzy ludźmi a niebiosami wyjednywać nadprzyrodzone wsparcie (*heil* — konstrukcja badaczy), ale z tej racji, że swoją obecnością jako niekwestionowany wódz zapobiegał zgubnej dla armii rywalizacji arystokratów.

Ciekawie wygląda sprawa związku dokumentów panującego i stanu jego zdrowia. Otóż konieczność własnoręcznego sygnowania sprawiała, że często poważnie chory monarcha nie był w stanie wystawiać dyplomów. Da się czasami na podstawie częstotliwości produkcji kancelarii wnioskować o kondycji poszczególnych panujących. Przy okazji Hack zwraca uwagę na dokument Pepina z Heristalu z 714 r. upoważniający jego małżonkę Plektrudę do podpisywania dokumentów w zastępstwie męża. Fakt ten ma rzucać nowe światło na kwestię wykształcenia kobiet we wcześniejszym średniowieczu — twierdzenie to jednak jest pochopne choćby dlatego, że nawet analfabeci sygnowali wówczas dokumenty, stosując znak zamiast podpisu.

Pomimo świadomości zagrożenia, jakie niosły wieści o problemach zdrowotnych władców, nie ma podstaw, zdaniem Hacka, aby stosunkowo małą liczbę informacji roczników o tej sprawie traktować jako zabieg celowy, wynik działania swego rodzaju tabu, któremu podlegali historiografowie, związani z reguły z dworem. Autor twierdzi, że na takim charakterze doniesień zaważyło przekonanie o niewielkiej atrakcyjności tematu dla współczesnych. Na dół braku zahamowań w tej kwestii przytacza wzmianki o chorobach w biografiach władców. Wiemy jednak, że tego rodzaju utwory nie były spisywane za życia władców. Ponadto biografie podlegały unifikacji, zwłaszcza zaś silny wpływ na nie miała tradycja antyczna (Swetoniusz), w której choroby panujących stanowiły stały element narracji.

Inaczej niż to się przyjmuje w literaturze Autor uważa, że abdykacje Lotara I w 855 r., Karlomana w 879 r., Karola Grubego w 887 r. nie miały związku ze złym stanem zdrowia, uniemożliwiającym sprawowanie rządów, ale chodzić miało o desygnację następcy w celu uniknięcia późniejszych sporów. Z kolei oślepienia Hack rozumie jako złagodzenie kary śmierci, a nie środek do usunięcia konkurenta politycznego. Dowodem w tej sprawie ma być przypadek króla

Burgundii Ludwika Ślepego (zm. 928), pozbawionego wzroku, ale sprawującego władzę po tym fakcie jeszcze przez dziesięciolecia.

Ostatnia część pracy Hacka mogłaby stanowić odrębny problem badawczy. Poświęcona jest zagadnieniu lekarzy Karolingów, stosowanym terapiom, znaczeniu medycyny klasztornej. Autor zauważa, że jeśli źródła mówią o lekarzach „przy pracy”, to najczęściej bezimiennie i w liczbie mnogiej. Ich imiona pojawiają się natomiast w dokumentach monarchów. Z takich źródeł znamy kilku duchownych medyków i żydowskiego lekarza Karola Łysego. Nie znajdują natomiast potwierdzenia tezy dawniejszych badaczy o działalności na dworze Karola Wielkiego lekarzy arabskich i żydowskich.

Hack mocno atakuje pogląd, że klasztory stanowiły centra kultury medycznej. Wśród znanych lekarzy Karolingów nikt nie został określony jako mnich, a przecież monarchowie, jak można zakładać, mieli dostęp do najlepszych lekarzy. Wiemy natomiast, że Karol Wielki wysyłał własnego medyka do opata Fuldy, gdy ów zachorował. Klasztor w sytuacji kryzysu zdrowia władcy frankijskiego pojawiał się jedynie wtedy, gdy śmierć była już pewna i duszę powierzano opiece modlitewnej.

Oceniając rozprawę Achima Thomasa Hacka, trudno się wyzbyć mieszanych uczuć. Z jednej strony respekt budzi znajomość realiów epoki — niebędąca w żadnym wypadku jedynie skutkiem stosowania nowoczesnych metod kwerendy źródłowej<sup>2</sup>; z drugiej jednak razi w wielu miejscach powierzchowność analizy, wynikająca ze zbyt rozlegle zakrojonego projektu badawczego, który w dodatku objął za dużo, i to niekoniecznie łączących się mocno z tematem, zagadnień pobocznych. W efekcie rozprawa przypomina nieco kartotekę urzędnika-biurokraty: jest w niej dużo informacji, są one perfekcyjnie, przejrzyste zarejestrowane, ale też często nie znajdziemy w niej wiele pozabiurokratycznego sensu. Z drugiej jednak strony, jeśli chcemy szybko dotrzeć do jakiejś sprawy i pragniemy zagłębić się w nią, warto na początek dostęp do takiej kartoteki mieć.

Andrzej Pleszczyński  
(Lublin)

---

<sup>2</sup> Digitalizacja źródeł umożliwia sprawne wyszukiwanie postaci, fraz, słów itp. — z pewnością kwerenda elektroniczna umożliwiła także powstanie pracy Michaela Siercka, *Festtag und Politik: Studien zur Tagewahl karolingischer Herrscher* (Köln e.a. 1995), zbudowanej w podobny sposób jak książka tu recenzowana.

Anna Supruniuk, *Mazowsze Siemowitów (1341–1442). Dzieje polityczne i struktury władzy*, Warszawa 2010, DIG, ss. 276

Mimo opublikowania przed ponad piętnastoma laty i wznowienia cztery lata temu *Dziejów Mazowsza*<sup>1</sup> nadal bardzo mało wiemy o panowaniu wielu książąt mazowieckich. Lukę tę, w znacznym stopniu, wypełnia recenzowana książka. Obejmuje ona panowanie trzech kolejnych książąt o imieniu Siemowit. Pierwszemu z nich, Siemowitowi III, na skutek zaistniałych okoliczności udało się, jako ostatniemu, zjednoczyć całe Mazowsze. Jego syn, Siemowit IV, postać równie barwna, jak kontrowersyjna, władał połową Mazowsza (nie tyle w aspekcie geograficznym, ile ludnościowo–gospodarczym) i o mały włos nie został królem Polski. Wreszcie wnuk, Siemowit V, przez osiem lat pozostający w niedziale z braćmi, ostatecznie panował w księstwie rawskim.

Omawiana książka składa się z dwóch części. Część pierwszą tworzą dwa rozdziały. W pierwszym omówiono kolejno rządy tytułowych książąt oraz księżnej Aleksandry, wdowy po Siemowicie IV. Rozdział drugi poświęcono formom sprawowania władzy, w tym przemianom w strukturze administracyjnej i sądowej, zakresowi uprawnień poszczególnych urzędów oraz roli możliwych rodów mazowieckich w obsadzaniu urzędów. Uzupełnieniem tej części jest dziesięć map ilustrujących podziały Mazowsza w latach 1341–1462. Część druga to spis urzędników sprawujących urzędy w poszczególnych ziemiach mazowieckich lub czasowo będących (np. ziemia bełska i Kujawy brzeskie) we władaniu Siemowitów. Wbrew tytułowi odnajdziemy w niej urzędy sprawowane już od lat trzydziestych XIV w. i w latach siedemdziesiątych XV w. Spis ułożono alfabetycznie ziemiami, a w ich obrębie urzędami. Podstawowe dane o urzędnikach (imię, nazwisko, miejsce pochodzenia, herb, pierwsza i ostatnia wzmianka o piastowaniu urzędu) uzupełniono informacjami o pełnieniu przez nich innych urzędów oraz odniesieniami do przekazów źródłowych i literatury przedmiotu. Jest to kolejne, pełniejsze zestawienie (ale tylko w odniesieniu do terytorium i okresu uwzględnionych w pracy) po wydanym blisko pięćdziesiąt lat temu opracowaniu Adama Wolffa<sup>2</sup>. Książkę kończą elementy aparatu naukowego (m.in. „Bibliografia” i „Indeks osób”).

W rozdziale pierwszym Autorka skupiła się na dziejach politycznych i władzy kolejnych książąt, co nie oznacza, że przy ich omawianiu nie pojawiają się wybrane zagadnienia gospodarcze. Jest to w tym zakresie kompendium wiedzy, niewolne jednak od drobnych niespójności, potknięć, a nawet błędów. Można żałować, że nie pogłębiono niektórych przemyśleń, na przykład odnośnie do relacji między Siemowitem IV a Władysławem Jagiełłą. Interesujące byłoby ustalenie, w jakim stopniu były one wynikiem przemyślanej koncepcji po-

<sup>1</sup> *Dzieje Mazowsza do 1526 roku*, red. A. Gieysztor, H. Samsonowicz, Warszawa 1994; *Dzieje Mazowsza*, t. 1, red. H. Samsonowicz, Pułtusk 2006; por. E. Kowalczyk–Heyman [rec.], KH 115, 2008, 4, s. 195–205.

<sup>2</sup> A. Wolff, *Studia nad urzędnikami mazowieckimi. 1370–1516*, Wrocław 1962.



litycznej obu władców, a w jakim konsekwencją więzów rodzinnych. Więcej uwagi można było poświęcić polityce zagranicznej Siemowita IV, zwłaszcza z państwem zakonnym. Ocena zachowań księcia, tak w kontekście interesu Polski, jak i księstw mazowieckich, nie jest bowiem w literaturze przedmiotu zbyt pochlebna.

Rozdział drugi wprowadza nas w mechanizmy sprawowania władzy książęcej, ukazuje proces reorganizacji administracji i sądownictwa, który dokonał się w XIV w., w tym kryteria powoływania urzędników, ich pozycję w strukturze administracyjnej i zakres władzy. Dalej Autorka omówiła specyfikę urzędniczą poszczególnych ziem, a wreszcie środowisko rodów mazowieckich tworzących elitę urzędniczą i otoczenie dworskie kolejnych książąt. Ukazano mechanizmy wchodzenia do tej warstwy, zawiązywania związków rodzinnych i dążności do utrzymywania konkretnych urzędów w obrębie rodziny lub rodu, przy wykorzystaniu wsparcia, którego dostarczały urzędy kościelne obsadzone przez wspólrodowców.

Uwagi szczegółowe recenzentki dotyczą przede wszystkim pierwszej części opracowania i uzupełniających ją map, głównie obszaru północnej i wschodniej części Mazowsza. Odnoszą się one do potknięć, wynikających niekiedy z mało krytycznego przejmowania opinii i ustaleń zawartych w starszej literaturze przedmiotu. Oto na przykład, za Wiesławem Sieradzanem, Autorka podaje, że ugoda graniczna z państwem zakonnym z 1343 r. na siedemdziesiąt lat ukróciła spory graniczne (s. 20). W świetle obecnego stanu badań jest to pogląd nieaktualny, albowiem wiemy, że około 1355 r. doszło do zajęcia przez Zakon jakichś pogranicznych ziem mazowieckich i powrotu do starszych żądań terytorialnych względem Mazowsza, o czym Autorka zresztą pisze. W 1358 r., na skutek ekspansji terytorialnej Litwy, zmienił się najdalszy, wschodni bieg granicy z Zakonem, czego rezultatem był zatarg mazowiecko (polsko)–krzyżacki o Rajgród w 1360 r. Do starych pretensji terytorialnych na Wysoczyźnie Kolenińskiej Krzyżacy wrócili ponownie w końcu XIV i na początku XV w.<sup>3</sup>

Dyskusyjne jest stwierdzenie, że jedną z przyczyn zastawu ziemi wiskiej Zakonowi w 1382 r. mogła być chęć zabezpieczenia księstwa płockiego przed najazdami litewskimi (s. 42), i mylny pogląd, że zajęcie grodu wiskiego przez Zakon w 1382 r. miało wymiar symboliczny i dokonało się „przez umieszczenie załogi krzyżackiej na zamku, podczas gdy podgrodzie pozostało nadal w rękach załogi książęcej” (s. 42). Rzecz zasadza się na błędnej interpretacji zapisu z kro-

---

<sup>3</sup> W. Długokęcki, E. Kowalczyk, *Opis granicy Mazowsza z państwem zakonu krzyżackiego z XIV w.*, KH 109, 2002, 2, s. 5–14; *iidem*, *Nieznane opisy granicy mazowiecko-krzyżackiej*, cz. 1: *Granice komornictwa działdowskiego i nidzickiego*, KH 110, 2003, 1, s. 29–50, 57–58; *iidem*, *Nieznane opisy granicy mazowiecko-krzyżackiej*, cz. 2: *Granica komturstwa bałgijskiego (prokuratorstwo piskie i ełckie)*, KH 111, 2004, 1, s. 5–37; E. Kowalczyk, *Rajgród 1360 r. Przyczynek do dziejów granicy mazowiecko-krzyżackiej*, KH 113, 2006, 3, s. 5–18.

niki Posilgego<sup>4</sup>, przejętej za starszą literaturą przedmiotu<sup>5</sup>. Wynika to jasno z listu wielkiego mistrza Konrada Zöllnera do papieża z 1388 r., w którym stwierdzono, że załoga grodu składała się z Niemców i Prusów, a Polacy mieszkali tylko w osadzie (*cum autem Poloni qui in suburbio fortalicii predicti erant constituti*)<sup>6</sup>. Ponadto, w tym czasie w Wiźnie nie było zamku, ale wyłącznie gród, który zawsze był jednoczłonowy. Użyty termin *suburbium* oznaczał tu osadę podgrodową, a nie podgrodzie, który to błąd często spotyka się w piśmiennictwie historycznym<sup>7</sup>. Osadę tę zamieszkiwała miejscowa ludność mazowiecka, zapewne w części związana z obsługą grodu, ale nie w znaczeniu militarnym.

Za pełną błędów pracą Czesława Brodzickiego, korzystającego garściami (także w tym przypadku) z dorobku Jerzego Wiśniewskiego, powtórzono nieprawdziwą wiadomość (s. 53, przyp. 143), że w wyniku jakiegoś tajnego układu krzyżacko-litewskiego oderwano od Mazowsza powiat goniądzki oraz okolice Rajgrodu i ziemie nad Netą<sup>8</sup>. W rzeczywistości takiego układu nie było. Utrata, i to wyłącznie powiatu goniądzkiego, nastąpiła w wyniku podpisania w 1398 r. traktatu salińskiego<sup>9</sup>. Pozostały obszar dawnego Połększa („ziemie nad Netą”), mimo układu z Litwą z 1358 r. i wydarzeń w 1360 r. w Rajgrodzie, nie należał w tym czasie do Mazowsza.

Zbyt uogólniające jest stwierdzenie (s. 92), że brak wczesnych poświadczeń urzędów w niektórych ziemiach związany był z ich peryferyjnym położeniem i późnym wydzieleniem. Nie ma ono odniesienia do ziemi wiskiej, która jako kasztelania wymieniona jest już w 1170 r. w żywocie biskupa płockiego Wernera<sup>10</sup>,

<sup>4</sup> Johannes von Posilge, *Chronik des Landes Preussen (von 1360 an, fortgesetzt bis 1419)*, wyd. E. Strehlke, w: *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. 3, wyd. T. Hirsch, M. Toeppen, E. Strehlke, Leipzig 1866, s. 153 i przyp. 2.

<sup>5</sup> Np. M. Radoch, *Z dziejów stosunków mazowiecko-krzyżackich na przełomie XIV i XV wieku*, cz. 3: *Jeszcze w sprawie zastawów ziemi zakonowi krzyżackiemu przez księcia płockiego Siemowita IV w latach 1382-1402*, w: *Mazowsze i jego sąsiedzi w XIV-XVI wieku*, red. J. Śliwiński, Olsztyn 1997, *Studia i Materiały WSP* 126, s. 33; idem, *Zarys działalności polityczno-dyplomatycznej książąt mazowieckich wobec państwa krzyżackiego w Prusach w latach 1385-1407*, Olsztyn 1998, *Studia i Materiały WSP, Historia* 141, s. 31.

<sup>6</sup> *Codex Diplomaticus Prussicus*, t. 5, wyd. J. Voigt, Königsberg 1857, nr 50. Przytoczony fragment mówi jedynie o miejscu zamieszkania Polaków — „gdy zaś Polacy, którzy w osadzie rzeczzonego grodu byli osiedleni”.

<sup>7</sup> Por. E. Kowalczyk-Heyman, *Na styku historii z archeologią, czyli o przekłamanach terminologicznych w tłumaczeniach źródeł średniowiecznych*, *KHKM* 54, 2006, 2, s. 221-226.

<sup>8</sup> J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim od XV do końca XVIII wieku*, w: *Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego*, red. J. Antoniewicz, Białystok 1967, s. 47; J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVI w.*, w: *Studia i materiały do dziejów powiatu grajewskiego*, t. 1, red. M. Gnatowski, H. Majecki, Warszawa 1975, s. 28-29 — co powtórzyło kilku badaczy. Układ miał być zawarty przed 1402 r., a odpadnięcie wspomnianych ziem miało nastąpić między 1401 a 1409 r., por. W. Długokęcki, E. Kowalczyk, *Nieznane opisy*, cz. 2, s. 9, przyp. 28.

<sup>9</sup> Litwa zajęła ten obszar przed styczniem 1397 r.

<sup>10</sup> Żywot spisano dopiero w końcu XIII w. Możliwe jest zatem wprowadzenie do niego terminu właściwego dla tego okresu, S. Trawkowski, *Każń kasztelana Bolesły*

a w tytulaturze książęcej pojawia się w końcu XIII w. Do tego w testacjach dokumentów uwidacznia się wyjątkowa rola kasztelanów wiskich, którzy są wymieniani zaraz po wojewodzie mazowieckim lub jako pierwsi w gronie innych urzędników książęcych. Wyjątkowo przed nimi pojawia się kanclerz czerski oraz kanclerze czerski i rawski lub podkomorzy płocki. Dostrzeżony przez Autorkę fakt, w tym przypadku (częściowo również w odniesieniu do urzędów na Zawkrzu) tłumaczyłabym pozostawieniem tej ziemi w zastawie krzyżackim w okresie, w którym dokonywała się na Mazowszu reorganizacja struktury administracyjno-urzędniczej i sądowej, oraz słabym zaludnieniem. Ponowne zasiedlanie północno-wschodniego Mazowsza, przy niedostatecznie rozpoznanych próbach podejmowanych przez Siemowita III, rozpoczęło się na dużą skalę dopiero za rządów Janusza I. Dowodem podjęcia wcześniejszej kolonizacji tego obszaru jest dokument nadania przez Siemowita III wójtostwa w Ostrołęce z 1373 r., z prawem zakładania wsi na prawie chełmińskim w dystrykcie ostrołęckim<sup>11</sup>. Nie wiemy jednak, kiedy wystawiono dokument lokacyjny tego miasta.

Jeszcze bardziej niejasna jest sprawa lokacji miejskiej Wizny (s. 34). Zapewne i w tym przypadku Autorka poszła za wypowiedzią Brodzickiego, który lokację tę odniósł do rządów Siemowita III w latach 1370–1373 lub Siemowita IV w latach 1381–1382<sup>12</sup>. Podstawą tego sądu jest zapis w dokumencie poprzedzającym lokację miasta w Wiźnie, wystawionym w Rybnie 14 maja 1435 r. Mówi on o przedłożeniu Władysławowi I przywilejów nadanych *oppidanis et incolis oppidi Nostri Visna* przez księcia Siemowita. Jedyne sprawą spekulacji historycznej jest przyjęcie, czy był to Siemowit III, czy IV, choć użyte w dokumencie określenie *genitor noster* wskazuje raczej na Siemowita IV, ojca Władysława. Nie wiemy też, czego owe przywileje dotyczyły. Jeżeli były one istotnie związane z rozpoczęciem lokacji miejskiej, to zważywszy na bardzo krótki czas pozostawania Wizny pod panowaniem Siemowita IV, można się spodziewać, że nie została ona ukończona.

(1170) w tradycji *płockiej*, St. Żr. 14, 1969, s. 53–61 (przedruk w: idem, *Opuscula Mediavistica. Studia nad historią społeczną Polski wczesnopiastowskiej*, Warszawa 2005, s. 113–123) — podstawą żywota mogła być wcześniejsza zapiska. Kasztelan Bolesta z pewnością nie musiał być pierwszym zarządcą Wizny, skoro w 1145 r. Ruś chciała przejąć kontrolę nad tym grodem i jak należy się domyślać, nad podległym mu terytorium.

<sup>11</sup> *Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza* (dalej: NKDM II i III), cz. 3: *Dokumenty z lat 1356–1381*, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Warszawa 2000, nr 136. Nie oznacza to jednak, jak sądziła Zofia Niedziałkowska (*Ostrołęka. Dzieje miasta*, Warszawa 1975, s. 24), że Ostrołęka była przed tym rokiem lub w tym roku lokowana. Z treści dokumentu wynika jednoznacznie, że jest to przygotowanie do lokacji miasta.

<sup>12</sup> C. Brodzicki, *Początki osadnictwa Wizny i ziemi wiskiej na tle wydarzeń historycznych w tym regionie Polski (do 1529 roku)*, Warszawa 1994, s. 71, 83, z odwołaniem się do J. Wiśniewskiego (*Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim*, s. 36), który fakt ten lokował między 1370 a 1381 r., ale jednocześnie podał, że pełne prawo miejskie Wizna dostała dopiero 4 lipca 1435 r. (AGAD, Kapiciana, pudło 66, k. 825–838; ibidem, dokument papierowy nr 1986 — oblata), co poprzedzała sprzedaż wójtostwa, dokonana 28 czerwca tegoż roku (AGAD, pergamin nr 623). Oznacza to, wobec zastawu ziemi wiskiej, że owa najstarsza lokacja albo nie została ukończona, albo zakończyła się niepowodzeniem.

Osobnym zagadnieniem jest możliwość powoływania własnych urzędników w dzierzonych zastawach (dotyczy to ziemi wiskiej będącej w zastawie u Janusza I i Bolesława IV) oraz możliwości sprawowania urzędów i podległości urzędników powołanych przed zastawem. Sprawa ta nie jest dotąd wyjaśniona w dostatecznym stopniu i nabiera znaczenia w związku z osobą Mikołaja, kasztelana wiskiego, znanego od 21 października 1384 r., a więc już po zastawie Wizny. Ponownie pojawił się on z tym tytułem w otoczeniu księcia Witolda 24 lipca 1388 r. (s. 219)<sup>13</sup>, w czasie krótkotrwałego przejścia Wizny przez Witolda (15 VII 1388–IX 1389). Tymczasem na s. 97 recenzowanej pracy czytamy, że sprawował on urząd przed zastawem ziemi wiskiej (grudzień 1382 r. — E.K.-H.), na co brak poświadczenia źródłowego. We wcześniejszej pracy Autorka przyjęła bowiem na podstawie zapisu z Kroniki Janka z Czarnkowa o bezimiennym synu Naszuta, poprzedniku Mikołaja, że Naszut sprawował urząd jeszcze w połowie 1383 r.<sup>14</sup> Tymczasem wzmianka ta może służyć tylko określeniu powiązań rodzinnych. Naszut mógł już wówczas nie żyć, a to by oznaczało, że Mikołaj istotnie został kasztelanem wiskim przed zastawem Wizny (1382), albowiem tylko to tłumaczyłoby jego tytułaturę (nominalną?) w 1384 i 1388 r.

Innym zagadnieniem badawczym jest określenie kompetencji Jana z Narzymia (Wildenau)<sup>15</sup>, starosty Zakonu, którego funkcję sprawowaną na Zawkrzu znamy z odkrytego niedawno jednostkowego zapisu z 1395 r. (s. 52, przyp. 150, s. 97–98, 226). Zarówno postać ta, jak i filiacje rodu Wildenau–Narzymskich nie zostały do tej pory zadowalająco opracowane<sup>16</sup>. Należy mieć nadzieję, że wkrótce to nastąpi. Z przekazów dotyczących Jana z Wildenau wiemy natomiast, że w dobie zastawu na Zawkrzu istniał urząd sędziego. Nie wiemy tylko, czy z wcześniejszej nominacji książęcej, czy już krzyżackiej.

Sporo uwag nasuwa się w związku z mapami. Pierwsza dotyczy pierwotnego zasięgu ziemi wiskiej (s. 113–115, 117, 119, 120). Jednostka ta, jako kasztelania, pojawiła się w źródłach około 1170 r., ale z pewnością, jak wspomniano wyżej, istniała przed 1145 r. Jednakże z braku przekazów źródłowych, aż do

---

<sup>13</sup> *Vitoldiana. Codex privilegiorum Vitoldi Magni ducis Lithuaniae 1396–1430*, wyd. J. Ochmański, Warszawa–Poznań 1986, nr 1.

<sup>14</sup> Naszut miał umrzeć przed 21 października 1384 r.; por. A. Supruniuk, *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374–1426)*, Warszawa 1998, s. 209, 220.

<sup>15</sup> Narzym (początkowo Wildenau i Menczelsdorf) to wieś położona w państwie zakonnym 8 km na południe od Działdowa i 4 km na północ od granicy z Mazowszem. Była to główna siedziba rodu Wildenau–Narzymskich. Powstała w połowie XIV w., prawdopodobnie po 8 listopada 1343 r., założona przez Menzla (*Mantzel, Menczel, Menczelinus, Menczlinus, Mentzelino, Menczolino, Menczil*), pojawiającego się w dokumentach zakonnych od lat 1350–1351.

<sup>16</sup> Ostatnio o postaci tej pisali: B. Możejko, *Ród Świnków na pograniczu polsko-krzyżackim w średniowieczu*, Gdańsk 1998, s. 141; S. Józwiak, *Wywiad i kontrwywiad w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach*, Malbork 2004, s. 120–125; J. Grabowski, *Potęga służb specjalnych. Rola wywiadu i kontrwywiadu państwa krzyżackiego w Prusach*, ZH 72, 2007, 2–3, s. 192; S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy z zakonem krzyżackim w latach 1409–1411*, Malbork 2010, s. 131–132, 224–225.

pierwszej połowy XIV w., nie znamy jej obszaru. Mimo to w literaturze przedmiotu pojawiają się przedstawienia zaliczające do ziemi wiskiej do końca XIV w. całą Wysoczyznę Kolneńską wraz z częścią puszczy Zagajnicy, a nawet cały jej obszar między Pisą a Orzycem<sup>17</sup>. Zapomina się o istnieniu najpotężniejszego tutejszego grodu w Starej Łomży oraz kilku grodów na Wysoczyźnie, zwłaszcza w Małym Płocku. Oba te grody z powodzeniem mogły być wcześniej siedzibami miejscowej administracji. Zgodnie z istniejącą literaturą przedmiotu Autorka przyjmuje, że podział Wysoczyzny nastąpił po śmierci Siemowita II, w 1345 r. Uważa, że północno-wschodnią część ziemi wiskiej otrzymał Bolesław III, a południowo-zachodnią Trojdenowicze (s. 20). Co innego odnajdziemy w przyp. 46 na s. 218. Píše się tam, że Bolesław III przejął północną część ziemi wiskiej, a Trojdenowicze południową, przy czym w latach 1351–1370 tą pierwszą władał Kazimierz Wielki. Zabrakło jednak uszczegółowienia, że w latach 1355–1358 było to lenno Siemowita III<sup>18</sup>. Z wymienionych map wynika natomiast, że ziemia wiska obejmowała wyłącznie Wysoczyznę, którą podzielono na część zachodnią i wschodnią (nie licząc małego obszaru na lewym brzegu Narwi, o czym niżej). Ale i tu odnajdziemy małe potknięcie. Dotyczy ono niewielkiego obszaru wokół Piątnicy, na prawym brzegu Narwi, naprzeciw Łomży. Otóż do 1557 r. należał on do ziemi wiskiej, a nie łomżyńskiej<sup>19</sup>.

Większa pomyłka odnosi się do wschodniego zasięgu ziemi wiskiej, w okresie do 1358 r. Oto zarówno z listu książąt Siemowita II i Trojdena I oraz biskupa płockiego Floriana do papieża Jana XXII z 1325 r., jak i z krzyżackich opisów granicy (w tym ugody granicznej z 1343 r.) wiemy, że Mazowsze sięgało na odległość dwóch mil od Grodna lub do źródeł Biebrzy<sup>20</sup>. Tymczasem na pierwszych czterech mapach sięga ono tylko po linię Wielkiej Strugi (Brzozówki) i Małej Sokołdy (Czarnej), która to delimitacja nastąpiła dopiero w 1358 r.

Brak oznaczeń na mapach mniejszych rzek, na przykład Łeku (Elku), nie pozwala zrozumieć mapę na s. 117. Oto północno-wschodnią część ziemi wiskiej powiązano tu z powiatem goniądzkim. Nie wiemy, czy jest to tzw. terytorium rajgrodzkie położone na lewym brzegu Łeku (Elku)<sup>21</sup>, czy jakiś obszar na prawym jego brzegu, wydzielony na podstawie nieznanych mi przesłanek

<sup>17</sup> Tak np. w: T. Kraus, E. Meynen, H. Mortensen, H. Schlenger, *Atlas Östliches Mitteleuropa, Bielefeld–Berlin–Hannover* 1959, k. 12: *Preussen und Livland um 1400*, oraz na mapce *Grenzen Preussens um 1400* w: G. i H. Mortensen, R. Wenskus, *Historisch-geographischer Atlas des Preussenslandes*, z. 1, Wiesbaden 1968.

<sup>18</sup> NKDM II, cz. 2: *Dokumenty z lat 1249–1355*, wyd. I. Sułkowska–Kuraś, S. Kuraś, przy współudziale K. Pacuskiego, H. Wajsa, Wrocław 1989, nr 340.

<sup>19</sup> *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, cz. 5, vol. 2, red. J. Sawicki, Warszawa 1961, nr 7877.

<sup>20</sup> NKDM II, nr 178, 258, 259.

<sup>21</sup> Por. przyp. 8. Pretensje do tego obszaru wynikające z umów zawartych z Zakonem w 1254 i 1260 r. (NKDM II, nr 20, 41), a następnie z ugody granicznej z Litwą w 1358 r. (NKDM III, nr 24), skutkujące zatargiem o Rajgród w 1360 r. (E. Kowalczyk, *Rajgród*), powróciły na początku XV w., por. W. Długokęcki, E. Kowalczyk, *Nieznane opisy*, cz. 2, s. 6–7, 10–11, 22–24, 25–27, 31–32.

źródłowych. Podobnie ma się sprawa z niewielkim obszarem leżącym na lewym brzegu Narwi, po prawej stronie ujścia Sliny, powiązany z ziemią wiską i okręgiem goniądzkim na mapach do s. 118 włącznie. Jest to zapewne okręg Tykocina. Tymczasem istniejąca od 1358 r. granica z Litwą szła na tym odcinku od ujścia Małej Sokołdy (Czarnej) do Sprząśli (Supraśli), dalej do niezidentyfikowanego miejsca zwanego Popielowe Siedlisko i stąd prosto do ujścia Niewodnicy (Czaplinianki), prawego dopływu Narwi. Brak w tym opisie nazwy Narwi oraz ujścia Sprząśli (w sytuacji, gdy w opisie wspomniano o ujściach małych cieków) sugeruje, że do Mazowsza należał nie tylko lewy brzeg tej rzeki, ale również niewielki obszar na prawym jej brzegu. Co do okręgu Tykocina sięgającego po Złotorię, to chodzi o to, że po wydzieleniu dzielnic synom około 1373/1374 r., a dowodnie od 1379 r. (s. 117) należał on do księstwa Janusza I, a nie do Siemowita IV<sup>22</sup>.

Na innej mapie (s. 117) zabrakło informacji, że ziemia wiska była w zastawie u Krzyżaków w latach 1382–1402, zwłaszcza że odnotowano na niej zastaw Zawkrza. Przejęcie Wizny (również w formie zastawu) przez Janusza I nastąpiło raczej w 1402 r. (styczeń), co powinno być zaznaczone także na mapie na s. 118, albowiem jej wykup z rąk Bolesława IV nastąpił dopiero w 1435 r.<sup>23</sup> W legendzie do tej mapy odnotujemy mały błąd drukarski — utrata powiatu goniądzkiego na rzecz Litwy nastąpiła nie w 1388, ale w 1398 r. na mocy krzyżacko-litewskiego traktatu podpisanego na wyspie salińskiej, choć Litwa zajęła go najpewniej już przed styczniem 1397 r.

Inne błędne oznaczenie odnosi się do północnego zasięgu oprawy księżnej Elżbiety (s. 114, 115), tzw. kasztelanii (majątkowej) wyszogrodzkiej, znanej z 1349 r.<sup>24</sup> Jest dość prawdopodobne, że jej obszar wydzielono niedługo po ślubie zawartym w 1316 r., a w 1349 r. syn tylko potwierdził posiadane przez matkę dobra. Północny zasięg oprawy księżnej kończył się koło wsi Kuklin i Wieczfnia, a nie przy granicy państwowej z 1343 r. Spowodowane było to zapewne sporem terytorialnym z państwem zakonnym o tzw. terytorium grzebskie, położone na północ od dóbr księżnej<sup>25</sup>, co ilustrują pochodzące z tego okresu krzyżackie opisy granicy, prowadzące granicę Wieczfnią/Wiewnią (*fossatum*), lewym dopływem Orzyca lub południowym skrajem lasu grzebskiego<sup>26</sup>. W tym miejscu należy wspomnieć o innej pomyłce (s. 35–36). Oto Autorka sądzi, że terytorium grzebskie wydzieliło się z obszaru Zawkrza. Było odwrotnie. Zasięg Zawkrza, jak wynika ze znaczenia tego terminu, obejmował ziemie położone za Wkrą, z punktu widzenia Płocka. Terytorium grzebskie natomiast to dorzecze Orzyca, innego dopływu Narwi. Z badań Klausa Neitmanna i Marka Radocha

<sup>22</sup> To właśnie ze Złotorii Krzyżacy porwali księcia Janusza I w 1393 r., gdy doglądał budowy nowego grodu.

<sup>23</sup> *Iura Masoviae terrestria*, oprac. J. Sawicki, t. 1, Warszawa 1972, nr 81–82.

<sup>24</sup> NKDM II, nr 296.

<sup>25</sup> Por. E. Kowalczyk, *Dzieje granicy mazowiecko-krzyżackiej (między Drwęcą a Pisą)*, Warszawa 2003, s. 146, 150, 152, 187.

<sup>26</sup> NKDM II, nr 212, 247, 257.

wynika, że pierwszy zastaw Zawkrza poprzedzony był dokonaniem kilka miesięcy wcześniej zastawem terytorium grzebskiego<sup>27</sup>. Zanik tej jednostki terytorialnej mógł być związany z przejściem Grzebska w ręce prywatne, zapewne w okresie między pierwszym a drugim zastawem Zawkrza<sup>28</sup>. Ostateczne wchłonięcie okręgu Grzebska przez Zawkrze nastąpiło przy okazji drugiego zastawu. Kończąc uwagi do geograficznego wizerunku tej części Mazowsza, dodam, że na wszystkich mapach błędnie oznaczono górny bieg Wkry. To, co na nich widzimy, to jej lewy dopływ Nida. Wkra wypływała znacznie dalej na północ, z góry Dylewskiej. Dopiero w pierwszej połowie XIV w., w wyniku prac hydrotechnicznych prowadzonych przez Zakon, został odcięty górny bieg Wkry i skierowany do Weli, lewego dopływu Drwęcy. W okresie nowożytnym dolny bieg Nidy zaczęto nazywać Działdówką, a następnie całą tę rzekę uznano za górny bieg Wkry<sup>29</sup>.

Także w „Spisie urzędników z lat 1341–1462” natrafiamy na potknięcia i wątpliwości. Dla przykładu: Jakub h. Luba, sędzia gostyniński (s. 159), to według Kazimierza Pacuskiego Jakub Poczta h. Luba, z Czernic i Miszewa (Murowanego), sędzia ciechanowski w latach 1410–1426, wcześniej podsędek<sup>30</sup>. Katarzyna, wdowa po kasztelanie gostynińskim Jakubie h. Puchała z Rębiszewa i Cywina (s. 160), to zdaniem tegoż badacza Katarzyna, wdowa po Niemierzy ze Szczawina, skarbniku plockim<sup>31</sup>. Szkoda, że Autorka nie ustosunkowała się do tych i innych identyfikacji znanych jej z maszynopisu rozprawy doktorskiej K. Pacuskiego.

Czytelnik może tylko żałować, że opracowanie nie objęło ważnych dla dziejów Mazowsza rządów Siemowita I oraz mało znanych rządów Siemowita II, stryja Siemowita III. Pomimo podniesionych potknięć i wątpliwości książkę Anny Supruniuk należy uznać za kolejny wkład w poznanie dziejów Mazowsza, a opracowane zestawienie urzędników, po naniesieniu poprawek, na dłuższy czas stanie się kompendium wiedzy o strukturze urzędów w księstwach trzech książąt o imieniu Siemowit.

Elżbieta Kowalczyk-Heyman  
(Warszawa)

---

<sup>27</sup> K. Neitmann, *Die Pfandverträge des Deutschen Ordens in Preussen*, „Zeitschrift für Ostforschung” 41, 1992, 1, s. 43; M. Radoch, *Z dziejów stosunków*, s. 29, 45; idem, *Zarys działalności*, s. 32.

<sup>28</sup> W 1401 r. Grzebsk był własnością Mikołaja, K. Tymieniecki, *Kształtowanie się społeczeństwa średniowiecznego*, t. 1: *Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich*, Poznań 1996, s. 329, przyp. 282 (w wydaniu z 1921 r. s. 283).

<sup>29</sup> Szerzej, E. Kowalczyk, *Dzieje granicy*, s. 55–57.

<sup>30</sup> K. Pacuski, *Możnowładztwo i rycerstwo ziemi gostynińskiej w XIV i XV wieku. Studium z dziejów osadnictwa i elity władzy na Mazowszu średniowiecznym*, Warszawa 2010, s. 416, przyp. 83. Jako sędzia ciechanowski wspomniany jest w 1413 r., *Herbarz Ignacego Kاپicy Milewskiego (dopełnienie Niesieckiego)*, wyd. Z. Gloger, Kraków 1870, s. 241, 331.

<sup>31</sup> K. Pacuski, op. cit., s. 199.

Kirill Aleksandrovič Kočegarov, *Reč' Pospolitaâ i Rossiâ v 1680–1686 godah. Zaključenie dogovora o Večnom mire*, Moskva 2008, Izdatel'stvo Indrik, ss. 504

Pokój wieczysty z Moskwą zawarty w 1686 r. zwany od nazwiska posła Rzeczypospolitej traktatem Grzymułtowskiego był jednym z najważniejszych i najtrwalszych układów w dziejach Polski nowożytnej. Powstały pod hasłem zakończenia wiekowych zmagani obu państw, stał się wkrótce narzędziem rosyjskiej influencji w Polsce używanym przez ponad pół stulecia. O ile sama litera układu wzbudzała pewne zainteresowanie historyków, o tyle jego geneza i okoliczności zawarcia pozostały właściwie niezbrane. Zasłużony badacz stosunków polsko-moskiewskich Zbigniew Wójcik doprowadził analityczny ich wykład do 1679 r., o okresie późniejszym pisał już tylko na marginesie syntez, a negocjacom moskiewskim, zawarciu traktatu i jego ratyfikacji poświęcił dwa, „jak sam określił, „eseje”<sup>1</sup>. Podał w nich zresztą szereg trafnych hipotez, ograniczonych wszakże szczupłą bazą źródłową, zawarł też postulat skrupulatnego przebadania stosunków polsko-moskiewskich w owym okresie i dziejów powstania traktatu. Zadania tego podjął się Kirył Koczegarow (Kirill Kočegarov) w recenzowanej monografii po raz pierwszy ukazującej w sposób wyczerpujący dzieje zawarcia wieczystego pokoju. Rozprawa należy do nowego nurtu w historiografii rosyjskiej, którego pryncypium jest poddawanie historii polityki zagranicznej Rosji analizie i precyzyjnej krytyce w taki sam sposób i z tym samym rygoryzmem, z jakim badana jest polityka innych państw. To istotne *novum* decyduje o odejściu od obowiązującego w rosyjskiej historiografii kanonu, nakazującego ujęcie nacechowane apologetycznym stosunkiem do polityki niegdysiejszych władz Rosji, a w konsekwencji grzeszące anachronizmem. Zamiast tego pojawiła się krytyczna analiza działań Rosji i próba ukazania ich istotnych przyczyn. Recenzowana rozprawa jest kolejnym, po pracy Borysa Nosowa (Boris Nosov)<sup>2</sup>, zwiastunem tej przełomowej zmiany w rosyjskiej historiografii.

Autor ukazał genezę traktatu w dłuższej perspektywie stosunków polsko-moskiewskich, rozpoczynając analityczny wykład od końca lat siedemdziesiątych XVII w. W polityce Jana III nastąpiły wówczas zmiany nakierowane na zbliżenie z przeciwnikami Turcji, co otworzyło drogę do zawarcia w dalszej kolejności pokoju i sojuszu z Moskwą. Cezurę końcową wyznacza zaprzysiężenie traktatu przez Sobieskiego u schyłku 1686 r.

<sup>1</sup> Z. Wójcik, *Rokowania polsko-rosyjskie o „pokój wieczysty” w Moskwie w roku 1686*, w: *Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej*, red. H. Bułhak i in., Warszawa 1994, s. 38–55; Z. Wójcik, *Epilog traktatu Grzymułtowskiego w roku 1686*, w: *Trudne stulecia. Studia z dziejów XVII i XVIII wieku ofiarowane Profesorowi Jerzemu Michalskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Ł. Kądziela, W. Kriegseisen, Z. Zielińska, Warszawa 1994, s. 27–45.

<sup>2</sup> B. Nosov, *Ustanovlenie rossijskogo gospodstva v Reči Pospolitoj 1756–1768 gg.*, Moskva 2004.



Monografia skonstruowana została według porządku chronologicznego. W jego ramach przedstawiono poszczególne problemy (np. misje dyplomatyczne) w układzie rzeczowym. Każdy rozdział podzielono na liczne podrozdziały, niestety pozbawione tytułów. Mimo to układ rozprawy jest przejrzysty, a Autorowi udało się uniknąć powtórzeń i zbędnych dygresji. Pracę wyróżnia klarowność wyводу i precyzyjny język.

Główną część monografii stanowi skrupulatny opis stosunków polsko-moskiewskich. Autor przeanalizował kolejne ich etapy – polskie i moskiewskie misje dyplomatyczne (w omawianym okresie oba kraje nie utrzymywały jeszcze ze sobą stosunków na poziomie stałych przedstawicielstw), dwustronne rokowania specjalnej komisji, wreszcie negocjacje wielkiego poselstwa Rzeczypospolitej w Moskwie w 1686 r., zawarcie traktatu i próby wprowadzenia doń zmian przy zaprzysiężeniu przez Jana III.

Autorowi udało się uniknąć prostego odtwarzania treści zapisów rokowań, przekładania ich jedynie na język współczesny. W narracji dominuje analityczny sposób przedstawienia źródeł. Na każdym etapie rozmów wskazano na ich znaczenie, sygnalizując pojawienie się istotnych kwestii, zbliżenie stanowisk w ważkich sprawach, a także ujawnienie rozbieżności. Podany przez Koczegarowa opis ma zatem charakter zdecydowanie krytyczny, a nie tylko sprawozdawczy.

Odtworzony w ten sposób obraz stosunków polsko-moskiewskich umożliwia prześledzenie wzajemnego nastawienia obu państw i ewolucji, która doprowadziła do zawarcia pokoju.

Osobny obszar zainteresowań Autora stanowi polityka wychodząca poza ramy oficjalnej dyplomacji – od prywatnych rozmów dyplomatów po działania o charakterze szpiegowskim. To interesujące pole aktywności pozostawało dotąd niemal całkowicie niezauważane. Koczegarow przebadał cenne relacje nadgranicznych informatorów Moskwy, umożliwiających jej penetrowanie zamysłów strony polskiej, a także wykazał się heurystyczną kompetencją, identyfikując polskie nieoficjalne kontakty w Moskwie, sięgające najwyższych kręgów władzy – regentki Zofii i carowej Natalii Kiryłowny (matki Piotra I). Umożliwiło to ukazanie nieformalnych kontaktów dyplomacji moskiewskiej (głównie z uczestnikiem licznych rokowań, także moskiewskich w 1686 r., Marcjanem Ogińskim), ale także polskiej, co w sumie pozwala na poznanie kwestii tak pierwszorzędnych (także dla wewnętrznego układu sił w Moskwie), jak osobista polityka regentki Zofii.

Oba aspekty (oficjalny i nieoficjalny) stosunków dyplomatycznych między Polską a Moskwą przedstawione zostały na szerszym tle polityki zagranicznej prowadzonej przez oba kraje – Koczegarow starał się syntetycznie wskazać najważniejsze kierunki i dążenia Polski i Moskwy na arenie międzynarodowej, by na ich tle ukazać istotne znaczenie ich stosunków bilateralnych. Autor odwołał się do istniejącej literatury, jednak wobec znaczących jej braków, zwłaszcza nieuwzględnienia w niej wpływu stosunków polsko-moskiewskich na związki obu państw z krajami postronnymi, musiał sięgnąć do licznych źródeł

archiwalnych (a także spożytkować edycje źródłowe). Dotyczy to zarówno Moskwy, jak i Polski. Monografia wprowadza zatem nowe ustalenia źródłowe, zwłaszcza dotyczące polityki zagranicznej Moskwy. Gdy idzie o politykę zagraniczną Rzeczypospolitej, mimo znacznie bogatszej literatury, był Autor w stanie wnieść nowe ustalenia źródłowe.

Ponadto Koczegarow starał się ukazać wewnętrzne uwarunkowania stosunków polsko-moskiewskich — nastawienie rządzących elit obu krajów do kwestii pokoju i sojuszu (ale także do całokształtu polityki zagranicznej). Trafnie uwzględnił specyficzny dualizm polskiej polityki zagranicznej spowodowany działaniami własnymi króla, niezależnymi od decyzji Rzeczypospolitej. Zwrócił też uwagę na, odzwierciedlające stałe napięcie *inter maiestatem ac libertatem*, nacechowane nieufnością do władcy postępowanie dyplomatów Rzeczypospolitej.

Tak wielostronne ujęcie przedstawianej problematyki możliwe było dzięki bardzo obszernej kwerendzie archiwalnej nie tylko w zbiorach moskiewskich, ale również w archiwach polskich.

W Polsce Koczegarow przebadła rozproszone akta różnego rodzaju, znajdując podstawowe dla tematu pracy materiały w licznych zespołach AGAD, BC, BPAU-PANKr, BN, BO, ale także zbiorach rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, spuściznie Janusza Wolińskiego (Archiwum PAN), odpisach ze zbiorów obcych (Teki Rzymskie etc.). Badania w Moskwie (Rossijskij gosudarstvennyj arhiv drevnih aktov, dalej: RGADA) objęły nie tylko akta Prikazu Poselskiego i nie tylko dotyczące stosunków z Polską, choć to właśnie te materiały stanowią podstawę rozprawy i przesadzają o jej nowatorskiej wartości. Wyjaśnieniu ważkich spraw we wzajemnych stosunkach z Polską służyła kwerenda w aktach Prikazu Małorosyjskiego oraz aktach dotyczących stosunków z Chanatem Krymskim. Aby określić politykę zagraniczną Moskwy, sięgnięto do akt dotyczących stosunków ze Szwecją oraz Francją. Dla ustaleń biograficznych Autor korzystał też z akt Prikazu Razrjadnego oraz z Metryki Litewskiej (RGADA). Przemysłana i dobrze przygotowana kwerenda pozwoliła Autorowi zgromadzić nader obfite i, jak się wydaje, w miarę kompletne, zarazem zaś bardzo różnorodne materiały źródłowe, stanowiące solidną bazę rozprawy. Obok materiałów o charakterze dyplomatycznym, takich jak instrukcje, relacje, *knigi posolskije*, dzienniki legacji, relacje z rokowań przedstawiane sejmowi, memoriały i opinie oraz korespondencja między dyplomatami obu państw, Koczegarow wykorzystał rozmaite kategorie źródeł, zwłaszcza polskich: korespondencję polskich dyplomatów z osobami trzecimi, królewskie *deliberatoria* i odpowiedzi na nie senatorów, punkty do rad senatu i ich decyzje, mowy senatorów, diariusze sejmowe, a nawet rękopiśmienne dzienniki (Jana Antoniego Chrapowickiego).

Wykorzystano także kilkadziesiąt edycji źródłowych (Autor wymienia tylko 24 najważniejsze tytuły, choć spożytkował znacznie więcej), głównie z XIX w., zarówno polskich, jak i rosyjskich. Są to wydawnictwa często zupełnie już zapomniane i niesłusznie pomijane. Posługując się nimi, Koczegarow udowodnił, że wiele starych edycji może uzupełnić, czy wręcz zastąpić kwerendę archiwal-

ną (w recenzowanej monografii np. opublikowane akta Poselskiego Prikazu, dotyczące stosunków z Wiedniem — pierwszorzędne dla określenia stosunków Rosji z głównym protagonistą sojuszu polsko-moskiewskiego).

Tak bogata kwerenda pozwoliła naświetlić najważniejszą kwestię, dzieje stosunków polsko-moskiewskich, w sposób pogłębiony i wielostronny zarazem. Koczegarow wykazał się przy tym krytycyzmem w doborze źródeł, umiejętnie je hierarchizując i wzajemnie uzupełniając.

Należy w tym miejscu podkreślić, że przytoczone przez Koczegarowa cytaty źródłowe w języku polskim, a zwłaszcza ich rosyjskie tłumaczenia, wskazują na bardzo dobrą znajomość języka polskich źródeł z XVII w. i prawidłowe ich zrozumienie.

Oczywiście można wysunąć pewne zastrzeżenia, dotyczące zwłaszcza kwerendy bibliotecznej, jednak wobec dzieła tak obszernego, wykorzystującego najważniejsze edycje nie ma sensu mnożenie trzeciorzędnych postulatów. Ograniczmy się jedynie do uwagi, że skoro Autor korzystał zarówno z dawnego wydania relacji nuncjuszy, jak i edycji Augustina Theinera akt Rosji dotyczących, a nawet wykorzystywał odpisy relacji nuncjusza Opizia Pallaviciniego z rękopisów Tek Rzymskich w BPAU-PANKr, to całkowicie niezrozumiała jest absencja dostępnego w każdej polskiej bibliotece współczesnego wydania akt nuncjatury<sup>3</sup>.

Poważnym mankamentem książki Koczegarowa jest ułomna forma większości przypisów źródłowych — nie wystarcza podanie samej sygnatury rękopisu i numeru karty, gdy z tekstu głównego nie wynika, jakie dokładnie archiwalia są przywoływane. Autor miał przy tym świadomość, że pełen przypis powinien zawierać informacje o nadawcy i odbiorcy listu lub tytuł źródła oraz pełną datę — tak przywoływana jest w książce większość źródeł warszawskich. Niestety zasady te nie były stosowane przy cytowaniu archiwaliów moskiewskich. Często uniemożliwia to nawet prostą identyfikację spożytkowanych źródeł, a w konsekwencji podstawową choćby kontrolę prezentowanego wywodu. Zdarza się też, że jeden przypis zawiera tak wiele odsyłaczy do źródeł różnego rodzaju, że nie sposób zorientować się, jakiego typu archiwalia wykorzystano, ani kiedy poszczególne z nich powstały (s. 413, przyp. 97). Bywa, że do kilku stron tekstu podawany jest jeden przypis, odsyłający zarówno do literatury, jak i źródeł (s. 298, przyp. 105 do tekstu na s. 281–283). W przypisach nieprawidłowo używany jest skrót od „ibidem”, pod czym Autor rozumie jedynie sygnaturę rękopisu, odsyłając do zupełnie innych, często nieokreślonych źródeł (s. 382, przyp. 275). Ten poważny mankament książki mógłby wszakże zostać łatwo poprawiony w kolejnym wydaniu.

---

<sup>3</sup> *Acta Nuntiaturae Polonae*, t. 34: *Opitius Pallavicini (1680–1688)*, vol. 1–5, wyd. M. Domin-Jačov, Romae 1995, 1997, 2001, 2002, Cracoviae 2005, publikacja zawiera akta od sierpnia 1680 r. do końca 1682 r. Oczywiście jest, że Autor nie zdążył skorzystać z tomu 6 (*Cracoviae* 2008), a terminy wydawnicze mogłyby wyjaśniać także pominięcie tomu 5, nieuwzględnienia wcześniejszych nie da się wszakże wytłumaczyć.

Innym niedostatkim rozprawy jest niewykorzystanie sporej części obcej literatury i edycji źródłowych. Szkoda, że Autor nie miał możliwości pracy we właściwie zaopatrzonej zachodnioeuropejskiej bibliotece. Doskwiera brak odniesień do kilku fundamentalnych prac, z których dla uniknięcia jałowej licytacji wymienimy tylko trzy: synteza Paula Pierlinga umożliwiłaby wyjaśnienie wielu kwestii związanych z obecnym w rokowaniach polsko-moskiewskich i opisywanym przez Autora (np. s. 278–280) problemem stosunków Papiestwa z Moskwą<sup>4</sup>; monografia Klause Zernacka ułatwiłaby doprecyzowanie obrazu stosunków Moskwy ze Szwecją, kreślonego przez Autora na podstawie archiwaliów moskiewskich<sup>5</sup>. Do niezwykle trudnego, wobec zdawkowości moskiewskich źródeł, zadania, jakim jest charakterystyka wewnętrznej sytuacji w Moskwie (walka dworskich koterii) oraz poglądów stronnictw na politykę zagraniczną, nader pożądane byłoby spożytkowanie rozprawy Paula Bushkovitcha<sup>6</sup>. Można jedynie przypuszczać, że o wadze tej książki Autor wiedział, skoro czerpał z powstałych na jej marginesie dwóch artykułów amerykańskiego historyka, ale do samej pracy dostępu, jak wygląda, nie miał. Wspomniane prace pozwoliłyby wnieść niejedno uściślenie do wywodów Koczegarowa, zarazem szkoda, że Autor nie mógł dodać poprawek do ustaleń poprzedników. Zwłaszcza rozprawa Bushkovitcha oparta na licznych relacjach dyplomatycznych z Moskwy, a zarazem zachodnioeuropejskich badaniach nad bojarskimi elitami tej epoki (nieprzyswojonych w stopniu dostatecznym przez naukę rosyjską) umożliwiłaby uściślenie szeregu opinii Koczegarowa o sprawach zasadniczych — wewnętrznym układzie sił w Moskwie oraz o stosunku do polityki zagranicznej poszczególnych koterii. Dodajmy, że jest to problematyka bodaj najslabiej przebadana i scharakteryzowana w recenzowanej monografii. Brak bowiem rosyjskich badań, a nawet moskiewskich źródeł, pozwalających naświetlić te kwestie w stopniu choćby dostatecznym. Z tej też przyczyny nader pożądane byłoby także spożytkowanie opublikowanych relacji świetnie zorientowanego w sprawach moskiewskich duńskiego dyplomaty Hildebranda von Horna z lat 1682–1684. Obejmują one zarówno kwestie ogólne, ujmujące położenie państwa moskiewskiego w epoce wewnętrznego osłabienia i „rządów bojarskich”, jak i szczególne, które Koczegarow mógł określić jedynie w przybliżeniu (np. stracenie polskiego wywiadowcy, działającego na Kremlu Pawła Nehrebeckiego, w sierpniu 1684 r.)<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> P. Pierling, *La Russie et le Saint-Siège. Études Diplomatiques*, t. 4, Paris 1907.

<sup>5</sup> K. Zernack, *Studien zu den schwedisch-russischen Beziehungen in der 2. Hälfte des 17. Jahrhunderts*, cz. 1: *Die diplomatische Beziehungen zwischen Schweden und Moskau von 1675–1689*, Giessen 1958, Giessener Abhandlungen zur Agrar und Wirtschaftsforschung des europäischen Ostens 7.

<sup>6</sup> P. Bushkovitch, *Peter the Great. The Struggle for Power 1671–1725*, Cambridge 2001.

<sup>7</sup> [Hildebrand Horn], *Relationer til K. Christian den femte fra den Danske envoyé i Moskva Hildebrand von Hornn, november 1682–juni 1684*, w: *Aarsberetninger fra det Kongelige Geheimearchiv, indeholdende bidrag til Dansk historie af utrykte kilder*, wyd. C.F. Wegener, t. 6, Kjöbenhavn 1882, s. 138–198.

Dotykamy tu przedstawionych w książce tez, z którymi trudno się zgodzić. Sprawy szczegółowe staną się z pewnością przedmiotem drobiazgowych polemik, z problemów zaś bardziej ogólnych wypada nam zdecydowanie nie zgodzić się z wyrażanym przez Koczegarowa przekonaniem o charakterze analogii sytuacji wewnętrznej Polski i Moskwy w tym okresie. Autor dostrzega bowiem podobieństwo między rzekomym sporem Korony z Wielkim Księstwem wokół sprawy pokoju z Moskwą i rozbieżnością opinii hetmana zaporskiego oraz jego „stronników wśród bojarów” a rządem regentki Zofii w tej-że sprawie (s. 458).

Gdy idzie o Rzeczpospolitą, Koczegarow wielokrotnie przedstawia twierdzenie o istnieniu w jej łonie wyraźnych rozbieżności, czyni to jednak niekonsekwentnie, pisząc to o pacyfistycznym nastawieniu Wielkiego Księstwa w ogóle, to jego szlachty, to znów „warstwy rządzącej”, a w końcu „niektórych jej przedstawicieli”. Zgodzić można się tylko z ostatnim twierdzeniem – Autorowi udało się dowieść, że Pacom, a następnie ich politycznemu spadkobiercy M. Ogińskiemu istotnie zależało na pokoju z Moskwą. Nie upoważnia to jednak do pojawiającej się w książce Koczegarowa manieri utożsamiania opinii Ogińskiego z poglądami „Litwinów” (s. 311, 369). Przytaczane przykłady ich skrajnie promoskiewskich deklaracji sam Autor ocenia krytycznie, uznając za przejaw dążenia do utrzymania dobrych stosunków z Moskwą i sposób wkupienia się w jej łaski (s. 438–439). Inne „dowody odmiennego stosunku” Wielkiego Księstwa wydają się wynikiem niedostatecznej krytyki źródeł. Formułowane przez Krzysztofa Grzymułtowskiego na sejmie w 1685 r. zarzuty pod adresem nieokreślonych Litwinów (s. 194) odczytywać należy w kontekście ówczesnej wewnętrznej walki politycznej w Polsce i rozsiewanych pogłosek o rychłym wkroczeniu Moskali<sup>8</sup> (wydaje się, że Autor nie zawsze dostatecznie krytycznie ocenia wystąpienia publiczne: na sejmach, radach senatu). Skromną liczbę antyrosyjskich głosów senatorów w 1682 r. objaśnić można stosunkowo prosto wystosowaniem w bardzo krótkim czasie powtórnych królewskich deliberatoriów, poświęconych już innej sprawie i pozbawionych już zupełnie kwestii moskiewskiej, zapewne dlatego większość senatorów pominęła Moskwę w swych odpowiedziach (s. 140–142). Jedna instrukcja na sejm 1681 r. z sejmiku mściławskiego, zdominowanego, jak podano, przez prorosyjskich Paców, może być uznana co najwyżej za dokument okazalny, przeznaczony dla Kremla (o prze-

---

<sup>8</sup> Od jesieni 1684 r. Grzymułtowski rozsiewał wiadomości o planowanym przez Jana III zamachu stanu z pomocą Francji i Moskwy, której wojska rzekomo wkraczały już do Polski, A. Kamieński, *Polska a Brandenburgia-Prusy w drugiej połowie XVII wieku. Dzieje Polityczne*, Poznań 2002, s. 250, 253. Nie dziwi zatem, że zdając na sejmie 1685 r. relację z rokowań z Rosjanami, sugerował przygotowania nieokreślonych panów litewskich do przyjęcia Moskali. Podobnie wyraźnie taktyczny charakter miały wyjaśnienia Grzymułtowskiego na radzie senatu poprzedzającej ratyfikację traktatu w 1686 r. (s. 448). Przerzucał całe odium na Litwę, tłumacząc się z własnych, krytykowanych decyzji. Zarazem strasząc promoskiewskim nastawieniem Litwy, próbował skłonić senatorów do poparcia ratyfikacji.

syłaniu innych instrukcji do Moskwy Autor nie wspomina, s. 67–68). Aby wyjaśnić kwestię stosunku sejmików do sprawy pokoju, należałoby przeprowadzić osobne badania i napisać (może niejedną) osobną monografię. Znamienne, że Koczegarow właściwie nie dostrzega grupy szczególnie niechętniej ustępstwom terytorialnym wobec Moskwy i wyjątkowo wobec niej wrogiej — egzulantów, którzy pojawiają się dosłownie na ostatnich stronach rozprawy i dopiero wówczas Autor opisuje ich opór przeciwko ratyfikacji traktatu Grzymułtowskiego, wyrażany głośno przez szereg wpływowych osób (s. 455–457)<sup>10</sup>. Nadto Autor wskazuje na zdecydowanie antymoskiewskie stanowisko Sapiechów, sabotujących poselstwo Grzymułtowskiego, i ich współpracę z panami koronnymi (s. 307). W książce nie znajdujemy zatem dowodów wyraźnej rozbieżności między Koroną a Wielkim Księstwem. Autor nie wykazał, że dążenie części Paców, a później Ogińskiego do pokoju z Moskwą za cenę ustąpienia Smoleńska i Kijowa wspierała reszta Wielkiego Księstwa. Widać natomiast, że na Litwie nie brakowało wrogów pokoju, a stanowisko w tej sprawie zarówno panów litewskich, jak i koronnych było rozmaite.

Z drugiej strony Autor wielokrotnie powtarza opinie o wpływie hetmana zaporoskiego Iwana Samojłowycza (Іван Самойлович), zwolennika wojny przeciwko Polsce, na politykę Moskwy. Brak jednak dowodów, że to hetman wpływał na bojarską elitę, należy sądzić, że było odwrotnie (z czego Autor zdaje sobie chyba sprawę, s. 430). Fluktuacje w stanowisku hetmana zdają się wskazywać, że raczej dostosowywał się do poglądów wpływowej w Moskwie antypolskiej faksji bojarów. Wydaje się, że spore znaczenie ma tu baza źródłowa, o ile po dyskusjach dumy bojarskiej nie pozostały niemal żadne ślady, o tyle rozmowy Moskwy z hetmanem zostały dokładnie zaprotokołowane, nawet jeśli Kreml nie liczył się ze zdaniem kozackiego przywódcy. Pozbawieni źródeł informujących o utajonych obradach bojarów na Kremlu historycy zbyt łatwo ulegali mirażom zawartym w dokumentacji rozmów Moskwy z hetmanem, nie bacząc na fakt, że definitywne decyzje zapadały na Kremlu w okolicznościach w żaden sposób nieutralnych.

W Moskwie wśród bojarów istniała niewątpliwie silna koteria zwolenników wojny przeciwko Polsce (na której istnienie Koczegarow wskazał bodaj jako pierwszy badacz, s. 283, 357). Przyczyny ich nastawienia nie były przedmiotem badań Autora (choć można domniemywać, że jedną z głównych była pamięć o łatwych a cennych nabytkach poszczególnych rodów na zachodzie w latach 1654–1655). Niewątpliwie to ich interesy i zapatrywania na politykę zagraniczną Rosji stanowiły przedmiot sporu z rządem regentki Zofii i Wasilija W. Golicyna (Vasilij V. Golicyn) (s. 369). Opinie hetmana zaporoskiego wydają się jedynie wygodnym pretekstem do podważenia linii politycznej słabego rządu (nawet przez tych bojarów, którzy w istocie wojny z Polską nie chcieli).

---

<sup>10</sup> Tu też po raz pierwszy przywołano monografię Michała Kuleckiego, *Wygnańcy ze Wschodu. Egzulanci w Rzeczypospolitej w ostatnich latach panowania Jana Kazimierza i za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Warszawa 1997.

Realnego wpływu hetmana zaporoskiego na jakiegokolwiek decyzje Kremla Autorowi wskazać się nie udało (s. 350). Przypomnijmy też, że Moskwa wkrótce z łatwością dokonała zmiany na tym stanowisku, a na Lewobrzeżnej Ukrainie to jej decyzje były rozstrzygające.

Jeżeli dopatrywać się analogii między Polską a Moskwą w tym czasie, to naszym zdaniem polega ona raczej na słabości władzy centralnej. Był to wszak okres, w którym Rosja pozbawiona była silnej władzy monarszej i miotana sporami skłóconych bojarskich koterii. Podobnie jak faksje magnackie w Rzeczypospolitej miały odmienne cele w polityce wewnętrznej i międzynarodowej, tak i w Moskwie istniały wyraźne podziały wśród elit. Spierał się dwór polski z magnatami, spierał rząd regentki Zofii z bojarami. Różnica w tym momencie dziejowym nie była aż tak wyraźna. Oba państwa znajdowały się w nieco podobnej sytuacji i ich wewnętrzne rozbieżności wpływały na politykę zagraniczną. Dopiero przyszłość miała rozstrzygnąć, w jakim kierunku potoczą się losy obu państw. Tradycyjnie silniejszy pierwiastek monarchiczny w Rosji nie musiał rozwinąć się w absolutyzm, a słaby w Polsce osunąć w anarchię i niebyt.

Niezależnie od tych uwag wypada uznać, że monografia Koczegarowa stanowi cenne osiągnięcie badawcze na drodze do poznania stosunków polsko-moskiewskich. Ich odtworzenie i ukazanie genezy traktatu Grzymułtowskiego zapewnia istotną lukę w naszej wiedzy o zmaganiach obu wielkich państw. Przedstawienie tytułowego problemu na szerokim tle sprawia, że sięgną do niej także historycy zajmujący się innymi aspektami dziejów Rzeczypospolitej i Moskwy. Krytycyzm rosyjskiego historyka, zastosowana przezeń metoda, a przede wszystkim wartość poznawcza monografii Koczegarowa zapewni jej stałe miejsce wśród prac dotyczących stosunków polsko-rosyjskich.

Jacek Burdowicz-Nowicki  
(Warszawa)

Judith Kalik, *Scepter of Judah. The Jewish Autonomy in the Eighteenth-Century Crown Poland*, Leiden 2009, Brill, Studia Judaeoslavica 2, ss. 404

Praca Judith Kalik nie jest ani typową monografią, ani wydawnictwem źródłowym, to rodzaj studium źródłoznawczego. Książka składa się z dwóch części. W pierwszej, która obejmuje osiem zasadniczych rozdziałów oraz wstęp i zakończenie, Autorka przedstawiła wyniki swoich badań. Drugą część to obszerny aneksy. Pierwszy z nich zawiera tabele do rozdziału drugiego, czyli opublikowaną zawartość dyspartymentów (corocznych podziałów) pogłównego żydowskiego, a drugi — sporządzone na ich podstawie mapy ziemstw. Autorka słusznie uznała, że jest to najlepszy sposób opublikowania tego rodzaju źródeł historycznych (powtarzalne materiały statystyczne). Podstawą źródłową pracy stały się przechowywane w AGAD (Archiwum Skarbu Wojskowego, dz. 84) dokumenty dotyczące dochodów skarbowych przeznaczonych jako dodatek do hiberny (na mocy konstytucji 1717 r.). Niestety inne akty dotyczące tego po-

datku przechowywane w AGAD zostały zniszczone bezpowrotnie, podobnie jak akta trybunału skarbowego.

Główną wątpliwość budzi traktowanie przez Autorkę podziałów pogłównego jako spisów podatników, co świadczy o braku zrozumienia funkcjonowania ówczesnej administracji skarbowej. Dyspartymenty były bowiem w rzeczywistości wykazami adresatów wystawianych przez skarb koronny asygnacji. Analizując zachowane podziały, Autorka próbowała rozwiązać zagadkowy dla niej brak występowania w niektórych latach znanych gmin żydowskich, a także zmieniającą się wysokość podatku. Zdaniem Autorki wyjaśnieniem jest stosowany jakoby przez samorząd żydowski system rotacji gmin i kwot podatku. Wydaje się jednak, że fenomen ten ma daleko prostsze wytłumaczenie. Po pierwsze Autorka pominęła, zresztą przytaczany przez nią samą fakt, że w rzeczywistości tzw. sympla (zwana też taryfą) generalna jarosławska, uchwalana na sejmach żydowskich, wynosiła znacznie więcej niż 220 tys. złp. Kwoty te dzielone były na poszczególne ziemstwa, okręgi czy niezależne kahały, a trzeba też pamiętać, że one także miały własne długi. Poszczególne kahały i inni płatnicy mogli więc w danym roku płacić pogłówne do skarbu koronnego, a w następnym np. czynsz wyderkafowy (odsetki od wyderkafu lokowanego na dobrach ziemskich, w tym wypadku na kahale) dla którejś z instytucji kościelnych. Dodatkowe zamieszanie mogły wprowadzić także zwyczajowe zwolnienia spowodowane klęskami żywiołowymi, wówczas pogłówne musiały płacić inne kahały tego samego ziemstwa. Niektóre też gminy z racji swego położenia ponosiły dodatkowe koszty na rzecz wszystkich Żydów koronnych, np. wyjaśnieniem niewielkiej kwoty pogłównego płaconej przez Żydów lubelskich jest rola tego kahału podczas obradującego tam trybunału<sup>1</sup>. Warto zwrócić też uwagę na inną praktykę, potępianą zresztą przez administrację skarbową<sup>2</sup>, mianowicie wzajemne kontrakty pomiędzy różnymi ziemstwami, które nie pozwalają na obliczenie rzeczywistej wysokości podatku przypadającej na dane ziemstwo. Np. w roku 1744 ziemstwo wołyńskie zaciągnęło dług na swoje potrzeby u dziekana kolegiaty zamojskiej, roczny czynsz jednak wierzyciel miał otrzymywać nie od starszych wołyńskich, ale od starszych ordynacji zamojskiej, ci zaś mieli otrzymać rekompensatę w należnej kwocie pogłównego<sup>3</sup>. Te przykłady moim zdaniem ilustrują główny problem, jakim jest wartość dyspartymentów jako źródła do badań nad żydowską demografią, a przede wszystkim do badań nad Sejmem Czterech Ziem.

<sup>1</sup> Według świadectwa starszych koronnych w 1739 r. było to 1400 złp., AP Lublin (dalej: AP Lub.), CLRMO 332, k. 1502–1503v; Potwierdzenie starszych koronnych praw gminy lubelskiej do kwoty 1400 złp. wraz z aprobatą komisarza skarbu koronnego, *Sejm Czterech Ziem. Źródła*, wyd. J. Goldberg, A. Kaźmierczyk, Warszawa 2011, s. 254–255.

<sup>2</sup> J. Goldberg, A. Wein, *Ordynacja dla sejmu żydowskiego ziem koronnych z 1753 r.*, „Biuletyn Żydowskiego Instytut Historycznego” (dalej: BŻIH) 52, 1964, s. 17–34; Ordynacja sejmu żydowskiego, *Sejm Czterech Ziem*, s. 141.

<sup>3</sup> AP Lub., Akta Kolegiaty zamojskiej 370, s. 12–20; ibidem, sygn. 269; Oblata skrypcy tu dłużnego starszych wołyńskich, *Sejm Czterech Ziem*, s. 340–342.



W pierwszym rozdziale Autorka przedstawia pokrótce dzieje sejmku żydowskiego w oparciu o literaturę, ale już na samym początku można znaleźć kontrowersyjne uwagi. Nie wiadomo, dlaczego Autorka uznała żądania sejmiku wiszeńskiego za dowód, że pobór pogłównego żydowskiego znalazł się w pewnym okresie w rękach sejmików partykularnych. Wątpliwej wartości jest też stwierdzenie, iż już w latach czterdziestych pogłównie żydowskie zostało przeznaczone na potrzeby wojska kwarcianego i weszło w skład hiberny. Wiadomo, że zarówno wcześniej, jak i później pogłównie zwyczajowo przeznaczone było na tzw. upominki tatarskie (co Autorka pomija milczeniem)<sup>4</sup>. J. Kalik stwierdza też, że w tym okresie pogłównie wybierane było na dwa różne sposoby, część w postaci asygnacji skarbowych na potrzeby hiberny, a reszta była dzierżawiona, tak jak poprzednio, przez Żydów i odsyłana do skarbu. To twierdzenie, nieoparte żadnym przypisem, nie wyjaśnia zasadniczej zmiany sposobu wybierania pogłównego żydowskiego pomiędzy początkiem a końcem XVII w. Jeszcze bowiem w pierwszej połowie wieku XVII sami Żydzi zbierali i odwozili pieniądze do skarbu, jednak już w okresie panowania Jana III starsi koronni na sejmie żydowskim wydawali deputatom chorągwi asygnacje do poszczególnych gmin, w ten sposób ostateczna egzekucja podatku znalazła się w rękach wojska<sup>5</sup>. Wydaje się, że Autorka nie do końca zrozumiała istotę konstytucji z roku 1717 (ustalenie stałej wysokości podatku, przeznaczonego jako dodatku do hiberny, podporządkowanie samorządu żydowskiego kontroli podskarbiego i urzędników skarbu koronnego), gdyż jej zdaniem pogłównie żydowskie miało być zbierane bezpośrednio przez wojsko. Idąc dalej, twierdzi, że w ten sposób pozbawiono organy samorządu żydowskiego nadwyżki, która była przeznaczana na ich potrzeby. Według Autorki w ten sposób zarówno Sejm Czterech Ziem, jak ziemstwa zmuszone były do zaciągania długów, aby realizować swoje cele. Autorka twierdzi wprawdzie, że część tej nadwyżki była jednak zbierana przez deputatów wojskowych i przekazywana z powrotem w ręce starszych żydowskich. Nie ma absolutnie żadnych źródeł, które potwierdzałyby tę hipotezę. Zupełnie niezrozumiałe jest przypuszczenie, że od roku 1717 rozkład pogłównego dokonywany był przez żydowskie ziemstwa we współpracy z wojewódzkimi skarbami wojskowymi. Faktycznie co najmniej od drugiej połowy XVII w. starsi zgromadzeni na sejmach żydowskich jedynie rozkładali wysokość podatku na poszczególne jednostki samorządu (ziemstwa), tj. układali generalną taryfę. Według Autorki reforma z roku 1764 zniosła urząd podskarbiego koronnego, co nie jest prawdą. Kalik wysuwa też daleko idący wniosek, że likwidacja

<sup>4</sup> Konstytucja pt. „Pogłównie żydowskie”, VL 4, s. 700; Uniwersał króla Zygmunta III o wydzierżawieniu pogłównego starszym koronnym, AGAD, MK 136, s. 132v–133, *Sejm Czterech Ziem*, s. 56–57.

<sup>5</sup> I. Halperin, *Acta Congressus Generalis Judaeorum Regni Poloniae*, Hierosolymis 1946, dok. 3–5, 7, dok. 18. Jeszcze w 1662 r. podskarbi Krasieński nakazywał Żydom odwieźć pogłównie na przysła komisję lwowską; *Uniwersał Jana III wydany 6 V 1677 r. Żydom Korony w sprawie płacenia podatków i posłuszeństwa władzom kahalnym*, wyd. A. Leszczyński, BŻIH 113, 1980, s. 86–88; *Sejm Czterech Ziem*, s. 55–60, 87–89.

sejmów żydowskich i ziemstw pozbawiła państwo najbardziej efektywnego instrumentu kontroli nad ludnością żydowską. Z drugiej strony jej twierdzenie, że likwidacja autonomii żydowskiej radykalnie zmieniła strukturę żydowskiego przywództwa w Rzeczypospolitej, należy uznać za trafne. Generalnie można stwierdzić, że Autorka cytuje wprawdzie konstytucję z 1717 r., ale niedokładnie ją odczytała. Stąd chyba wynika ignorowanie istnienia trybunału skarbowego w Radomiu oraz twierdzenie, że hiberna (a wraz z nią pogłównie żydowskie) była administrowana przez komisje hibernowe, choć te zostały zniesione w roku 1717.

W rozdziale drugim Autorka w oparciu o dyspartymenty opracowała strukturę samorządu żydowskiego, wydzielając niezależne kahały, okręgi i ziemstwa, zauważając słusznie, że nie pokrywała się ona z podziałem administracyjnym Korony. Integralną częścią tego rozdziału są opublikowane w aneksach tabele. Doceniając ogrom pracy i informacje, które dzięki temu zostały udostępnione badaczom, należy jednak zwrócić uwagę, że bez konfrontacji z innymi źródłami nie da się w pełni odtworzyć struktury samorządu żydowskiego. Przykładowo, ziemstwo wielkopolskie w roku 1700 podzielono na siedem okręgów (główny kahał z podporządkowanymi mniejszymi miastami), a dwa z nich przez kolejne trzy lata nie miały nic wносить do skarbu koronnego, jedynie spłacać długi kościelne i żydowskie (Kalik wymieniła tylko trzy miasta)<sup>6</sup>. Z innych uwag, najprawdopodobniej wymieniany przez Autorkę jako niezależny kahał Józefów to nie Józefów Ordynacki (Biłgorajski), założony w 1725 r., ale Józefów nad Wisłą (założony w 1688 r.), centrum odrębnego klucza. W przypadku ziemstwa krakowsko-sandomierskiego Autorka wymienia pięć głównych gmin (trzy poprawnie: Opatów, Olkusz, Pińczów), w rzeczywistości było ich sześć, były nimi także Chęciny, Szydłów i Wodzisław<sup>7</sup>.

W kolejnych trzech rozdziałach J. Kalik wykorzystała informacje z dyspartymentów do omówienia żydowskiej demografii, struktur administracji kahałów miejskich oraz rozmieszczenia Żydów wiejskich. To właśnie w rozdziale trzecim pojawia się jej hipoteza o rotacyjnym systemie pobierania podatku.

W rozdziale piątym Autorka dochodzi do dość zadziwiającego wniosku, próbując wyjaśnić zjawisko przechodzenia poszczególnych wsi od jednego do drugiego kahału, że mogły one być dowolnie przenoszone, a nawet formować wiejskie wspólnoty. Istnieją przecież dokumenty świadczące, że gminy żydowskie toczyły długotrwałe spory, walcząc o kontrolę nad wsiami, w których zamieszkiwali Żydzi. Znane są ugody pomiędzy gminami, w których dokładnie wymienia się przynależące wsie. Niekiedy stosowano nawet alternatę, tj. w jednym roku wszelkie powinności należały do jednej, a w następnym do drugiej

<sup>6</sup> Taryfa kahałów wielkopolskich, AP Poznań, *Castrensia Calisiensia* 62, s. 124–126, *Sejm Czterech Ziem*, s. 206–208.

<sup>7</sup> G.D. Hundert, *The Jews in a Polish Private Town*, Baltimore, s. 194, przyp. 112; Specyfikacja sympli na kongresie w Stopnicy w roku terażniejszym 1754, BO 303, k. 220–221v.

gminy<sup>8</sup>. Zmiany przynależności poszczególnych wsi w dorocznych podziałach pogłównego dowodzą raczej, że kwestia ich podporządkowania większym gminom była nierozstrzygnięta. Najprawdopodobniej zamieszkujący je Żydzi, ufni w protekcję swoich właścicieli, nie zamierzali podporządkować się starszym kahalnym, jedynym sposobem było podanie ich w dyspartymencie, aby deputaci chorągwi wyegzekwowali należność.

Autorka też zawiąza moim zdaniem liczbę żydowskich arendarzy dóbr ziemskich (rozdz. 6). Nie można oczywiście wykluczyć, że określony jako „arendarz we wsi” oznacza rzeczywiście żydowskiego dzierżawcę wsi, ale w większości polskich źródeł oznacza on po prostu arendarza browaru lub karczmy w danej wsi. Dzierżawienie przez Żydów całych wsi było w wieku XVIII stosunkowo rzadkie. Próba uznania wymienianych w dyspartymentach żydowskich arendarzy za dzierżawców wsi – moim zdaniem – nie ma uzasadnienia.

Autorka uważa też, że brak arendarzy w dyspartymentach w południowo-wschodnich regionach Korony był spowodowany zwolnieniem ich z płacenia podatku, dzięki protekcji potężnych protektorów. Moim zdaniem Autorka odwróciła rzeczywisty powód braku Żydów wiejskich w dyspartymentach w niektórych regionach. Żydzi wiejscy wszędzie partycypowali w płaceniu pogłównego, ale tam, gdzie władza kahałów była słaba, w rejonach, gdzie dominowała rozdrobniona własność szlachecka, starszyzna kahalna nie była w stanie wyegzekwować należnych powinności i ciężarów fiskalnych. Przerzucała więc swój problem na wojsko, wymieniając ich w dyspartymentach. Ta praktyka budziła sprzeciw władz skarbowych, ale powtarzanie zakazów świadczy o trwałości zjawiska<sup>9</sup>. Drugim powodem wymieniania arendarzy wiejskich były spory o zwierzchnictwo nad okolicznymi wsiami pomiędzy kahałami, ułatwiające arendarzom unikanie płacenia podatku.

Rozdział siódmy jest ponownie przykładem, że bez konfrontacji z innymi źródłami wyciąganie wniosków tylko na podstawie samych dyspartymentów prowadzi do błędnych konkluzji. Autorka w zasadzie ignoruje istotę reformy 1717 r., która polegała na wprowadzeniu na stałe instytucji powoływanych przez podskarbiego trzech pisarzy generalnych Żydów koronnych i ustanowieniu stałego corocznego podatku, co wymusiło zmiany funkcjonowania waadu. Pod koniec wieku XVII sejmy odbywały się co dwa lata (po sejmach Rzeczypospolitej, z punktu widzenia skarbu miały podobną rolę jak sejmiki relacyjne). Po roku 1717 waad zbierał się co cztery lata i zwoływany był uniwersałem podskarbiego<sup>10</sup>. Natomiast dyspartymenty były układane na dorocznych zjazdach

<sup>8</sup> Oblata dokumentów dotyczących podziału miejscowości między gminami koziecką i ryczywolską, AP Lub., CLRMO 314, k. 833v–837v, *Sejm Czterech Ziem*, s. 271–274.

<sup>9</sup> Uniwersał Jana Kazimierza z 1665 r., AGAD, MK, sygn. 369, k. 178v–180v; Uniwersał podskarbiego J.A. Czapskiego z 1738 r., AGAD, Archiwum Zamoyskich, sygn. 3077, s. 10; *Sejm Czterech Ziem*, s. 78–80, 114–115.

<sup>10</sup> I. Halperin, op. cit., dok. 36; List F.M. Ossolińskiego podskarbiego wielkiego koronnego do A. Czartoryskiego wojewody ruskiego, Warszawa 7 II 1732, BC 5909, nr 28859; *Sejm Czterech Ziem*, s. 96, 330–331.

przez marszałka, pisarzy generalnych i niektórych zaproszonych indywidualnie starszych ziemskich<sup>11</sup>. Ignorowanie roli pisarzy generalnych, którzy według innych źródeł mieli decydujący głos w tworzeniu dyspartymentów, doprowadziło Autorkę do stwierdzenia, iż Sejm Czterech Ziem stopniowo utracił kontrolę na rozdziałem podatków na rzecz lokalnych zjazdów. Dyspartymenty z pewnością nie są też źródłem, które może służyć do analizowania związków starszyny żydowskiej z magnaterią czy z władzami skarbowymi. W zamieszczonych w tym rozdziale tabelach Autorka interpretuje podanie miejsca rezydencji (zamieszkania) jako wystarczający dowód uznania ich za starszych gminnych. Moim zdaniem w ogóle nie można mówić o reprezentowaniu przez pisarzy generalnych lokalnych gmin, ponieważ zgodnie z konstytucją 1717 r., a także innymi dokumentami, sprawowali swój urząd w całej prowincji (Ruś, Wielkopolska, Małopolska). W ogóle zresztą chyba nie można mówić o starszyźnie kahalnej uczestniczącej w sejmach żydowskich. Członkami była starszyzna ziemska, aczkolwiek związani oni byli z głównymi gminami ziemstwa. Trudno ocenić, jaki wpływ na ich elekcję mieli zwykli członkowie gminy, np. zgodnie z ugodą w Brzeżanach w 1740 r. czterech starszych ziemskich, reprezentujących w ziemstwie ruskim Lwów, wyznaczał marszałek ziemstwa i rabin lwowski<sup>12</sup>. Dlatego też tabele wbrew tytułom nie zawierają w większości starszych gminnych, ale nazwiska starszych ziemskich, pisarzy generalnych czy też rabinów ziemskich.

Ostatni rozdział jest również wynikiem nieporozumienia, przypisania zbyt wielkiej wagi wyróżnieniu w kilku ostatnich podziałach Nowego Miasta nad Pilicą, jako własności Kazimierza Granowskiego. Autorka uznała Żydów zamieszkujących podległe tej gminie miejscowości za jego poddanych i podjęła próbę oszacowania ich liczby. Było co najmniej kilka ważnych powodów, dla czego pisarze skarbu koronnego wyróżnili Granowskiego. Był przecież doskonale znany jako uprzednio komisarz skarbu na sejmie jarosławskim w roku 1753, a także wysokiej rangi oficer. W dodatku Granowski wykorzystał swoją pozycję jako komisarz dla uniezależnienia i wzmocnienia kahału w posiadanym przez siebie mieście<sup>13</sup>. Podrzędna niegdyś gmina nie tylko uniezależniła się od Kozienic, ale podporządkowała sobie część tzw. partykularzów swojej uprzednio nadrzędnej gminy. To, co Autorka uznaje za klucz Granowskiego, to miejscowości podporządkowane głównej gminie (choć część z nich rzeczywiście należała do Granowskich).

---

<sup>11</sup> List Ossolińskiego, BC 5909, nr 28859; Replika starszego ziemskiego opatowskiego, AP Kraków, Archiwum Sanguszków 441, 13/4, s. 1537–1544; *Sejm Czterech Ziem*, s. 330–331, 350, 353.

<sup>12</sup> N. Landos, *Pakta między żydami ziemi lwowskiej i województwa ruskiego zawarte na kongresie w Brzeżanach*, „Izraelita” 12, (Lwów) 2 VII 1886, s. 46–47; *Sejm Czterech Ziem*, s. 358.

<sup>13</sup> Rejestr dokumentów dotyczących gminy kozienickiej, AGAD, Archiwum Kamealne 200, s. 84–88; podobny dokument, ibidem, s. 89–90; *Sejm Czterech Ziem*, s. 372–373.

W zakończeniu obok powtórzenia swoich kontrowersyjnych hipotez o systemie rotacji podatku Kalik także kategorycznie stwierdza, że organizacja kahalna nie wykazywała jakichkolwiek podobieństw do organizacji miast na prawie magdeburskim, natomiast przypominała organizację wiejskiej gminy<sup>14</sup>. Zauważalnym problemem są też zniekształcone nazwy miejscowości (co zapewne obciąża wydawnictwo). Irytuje brak, a niekiedy nadmiar polskich znaków diakrytycznych. Niektóre terminy staropolskie są dość nieszczęśliwie tłumaczone na język angielski, np. „delata kwarciana” została określona jako „list of peasants”, a deputat chorągwi jako „tax-collector”. Na s. 103 pojawia się tajemnicze kolegium jezuickie w Korocku.

Dobrze się stało, że J. Kalik wydała w postaci tabel zawartość dyspartymentów, ułatwiając pracę następnym pokoleniom badaczy. Natomiast pierwsza część jej pracy zawiera zbyt wiele kontrowersyjnych fragmentów, żeby książkę uznać za udaną. Dyspartymenty pogłównego żydowskiego, rzeczywiście cenne źródło, nie mogą jednak być podstawą tak daleko idących spekulacji. Pozostaje oczekiwać na następne prace poświęcone funkcjonowaniu Sejmu Czterech Ziem i żydowskiego samorządu w Rzeczypospolitej oparte już na szerszej podstawie źródłowej.

Adam Kaźmierczyk  
(Kraków)

Joanna Elżbieta Dąbrowska, *Klementyna. Rzecz o Klementynie z Tańskich Hoffmanowej*, Białystok 2008, Wydawnictwo Uniwersyteckie Trans Humana, ss. 317

Najprostsza bodaj typologia, jaką operować może czytelnik, dzieli książki na te, które go zachwyciły, na te, których lektury nikomu by nie polecił, oraz na te, które wywołały w nim uczucia mieszane. Omawianą tu pracę Joanny Elżbiety Dąbrowskiej wpisałbym bez namysłu do trzeciej kategorii, dokonując bowiem jej merytorycznej oceny, nie sposób uniknąć ambiwalencji wrażeń i sądów.

Sprecyzowanemu przez samą Autorkę zamysłowi badawczemu można tylko przyklasnąć. „Celem prezentowanej monografii było całościowe ukazanie dorobku K. Hoffmanowej, jej działalności pisarskiej i pedagogicznej, przedstawienie wizerunku, poglądów i postawy” (s. 279). Każdy, komu nieobce są dzieje kultury i edukacji polskiej w XIX w., wie, jak ważne to zadanie. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa (1798–1845) była jedną z pionierek polskiego piśmiennictwa dla dzieci i młodzieży, wybitną propagatorką idei edukacji kobiet, literatką, uczestniczką warszawskiego, a po 1831 r. emigracyjnego życia kultu-

---

<sup>14</sup> Ustrój gmin Żydów aszkenazyjskich kształtował się w miastach średniowiecznych Niemiec i można znaleźć wiele analogii do ustroju miast lokowanych na prawie magdeburskim, co znalazło odzwierciedlenie nawet w polskich i łacińskich określeniach starszyzny kahalnej używanych w aktach staropolskich, np. burmistrz (prokonsul), ławnik (scabinus).

ralnego, zasłużoną działaczką charytatywną. Choć trudno uznać ją za postać zapomnianą, faktem jest, że w historiografii brakowało aktualnej, wyczerpującej i spełniającej wszystkie kryteria naukowości pracy na jej temat.

Podążając się wypełnienia tej luki, J.E. Dąbrowska musiała mieć świadomość, że czeka ją nie tylko trudna kwerenda biblioteczno-archiwalna, ale też znaczący wysiłek analityczny i koncepcyjny. Wielowątkowa aktywność Hoffmanowej z pewnością tych zadań nie ułatwiała. Z uznaniem odnotujemy więc, że pierwsze z nich Autorka zrealizowała w sposób w pełni satysfakcjonujący. Wśród wykorzystanych w pracy materiałów znajdują się dokumenty z dziesięciu polskich i zagranicznych archiwów i bibliotek, wszystkie opublikowane dzieła Klementyny z Tańskich, liczne wspomnienia, druki i tytuły prasowe, a także rozległa literatura przedmiotu. Wydaje się, że kwerendą objęto wszystkie najważniejsze pozycje. Pominięcie biografii Krystyna Lacha Szyrmy (W. Chojnacki, J. Dąbrowski, *Krystyn Lach Szyrma. Syn Ziemi Mazurskiej*, Olsztyn 1971) czy pracy Janusza Pezdy (*Ludzie i pieniądze. Finanse w działalności Adama Jerzego Czartoryskiego i jego obozu na emigracji w latach 1831-1848*, Kraków 2003) można uznać za mniej istotne braki. Znajomość tych tytułów pozwoliłaby wprawdzie wnikliwiej spojrzeć na życie osobiste i działalność literacką K. Hoffmanowej w Warszawie oraz aktywność paryskiego Towarzystwa Dam Polskich, jednak nie mają one kluczowego znaczenia dla tematu pracy.

Z aprobatą wypada odnieść się też do przyjętej przez J.E. Dąbrowską koncepcji wykładu. Autorka zrezygnowała z typowego dla biografii porządku chronologicznego i – zebrawszy w rozdziale pierwszym najważniejsze informacje dotyczące życia bohaterki – kolejne części pracy poświęciła różnym aspektom jej działalności. W rozdziale drugim analizuje więc pisarstwo K. Hoffmanowej. W rozdziale trzecim omawia jej koncepcje wychowawcze i praktykę pedagogiczną. W rozdziale czwartym skupia się na aktywności charytatywnej w dobie powstania listopadowego i na emigracji. Ostatni rozdział ma charakter podsumowujący i zawiera rozważania na temat roli Klementyny z Tańskich w rozwoju polskiej literatury dziecięcej, jej wpływu na proces emancypacji kobiet, a także ocen, jakie wystawiali jej współcześni i potomni. Taka konstrukcja pracy niesie ze sobą oczywiście ryzyko pewnych powtórzeń (por. kilkakrotne wzmianki o objęciu przez Hoffmanową stanowiska wizytatorki szkół warszawskich – s. 62, 94 i 195, czy powtarzane opinie Aleksandra Świętochowskiego na jej temat – s. 191 i 267), jednak wadę tę rekompensują korzyści wynikające z przejrzystego sposobu prezentowania dokonań bohaterki.

Stworzony przez J.E. Dąbrowską portret K. z Tańskich Hoffmanowej nie przewartościowuje znacząco naszej dotychczasowej wiedzy o redaktorce „Rozrywek dla Dzieci”. Jest jednak bogatszy i bardziej wszechstronny od wszystkiego, co dotychczas o niej napisano. Zakres kwerendy źródłowej, drobiazgowość analiz, obszernie wyjaśnienia słabiej znanych epizodów z życia bohaterki – to niewątpliwe atuty rozprawy.

Na plus zapisać trzeba i to, że J.E. Dąbrowska nie idealizuje opisywanej postaci. Przyznaje, że pisarstwo K. Hoffmanowej miało swe ograniczenia (s. 99

i 136), że nie stworzyła ona rewolucyjnych teorii w dziedzinie wychowania (s. 83), że gorzej sprawdzała się jako dydaktyk (s. 194–206). Z drugiej strony przekonująco udowadnia, że — choć poglądy Hoffmanowej można uznać za konserwatywne — w wielu dziedzinach była ona prawdziwą pionierką. Jako pierwsza Polka utrzymywała się z prac literackich. Założyła i redagowała pierwsze polskie czasopismo rozrywkowo-wychowawcze dla najmłodszych. Jej program i postulaty dotyczące kształcenia kobiet były w owych czasach bardzo nowatorskie i nie doczekały się pełnej realizacji nawet pod koniec XIX stulecia. Słowem, choć Klementyna z Tańskich żyła duchem tradycji, wyznaczała także kierunki i torowała drogę kolejnym pokoleniom wychowawców i emancypantek.

Żadna z powyższych uwag nie uzasadnia otwierających tę recenzję słów o mieszanych uczuciach towarzyszących lekturze monografii J. E. Dąbrowskiej. Cóż zatem je wywołuje? Najważniejsza kwestia nie dotyczy rzeczy drobnych i dających się łatwo naprawić, takich jak literówki w tekście czy błędy i pominięcia w indeksie (Batory, Falkenstein, Lindenau, Jelski, Rimski Korsakow i in.). Tym, co budzi większe wątpliwości, jest duża zależność obszernych fragmentów tekstu od innych opracowań.

Stawiając tak ciężki zarzut, należy posłużyć się przykładami. Jak wspomniano, w rozdziale czwartym Autorka zajmuje się działalnością charytatywną Hoffmanowej w okresie powstania listopadowego. Píše tam m.in.:

„Pomysł powołania specjalnego Towarzystwa przedstawiła Amelia Wulfers na spotkaniu 21 grudnia 1830 roku. Za wzór organizacyjny posłużyły patriotyczne kółka kobiece (tak zwane Frauenverein) działające na terenie Prus podczas wojen napoleońskich. Źródłem inspiracji były też nagłośnione przez prasę niedawne inicjatywy kobiet na prowincji: zbiórka kosztowności i pieniędzy zorganizowana przez damy w Pułtusku oraz wystąpienie żony posła staszowskiego, która «wydała odezwę do obywateli, aby rozmaitymi dary wspierały ojczyznę». Napisaniem odezwy i statutu, określającymi cele i zadania nowej organizacji, zajęła się jej przewodnicząca — Klementyna Hoffmanowa” (s. 217).

Nieco dalej czytamy:

„Związek Dobroczyńności Patriotycznej Warszawianek miał strukturę hierarchiczną. Kierowała nim opiekunka naczelna, a tzw. opiekunki czynne stanowiły wraz z nią rodzaj zarządu. Kategorię zwykłych członkiń tworzyły towarzyski zwane też siostrami. Do obowiązków opiekunki, oprócz płacenia miesięcznej składki, należała praca na rzecz Związku oraz pomnażanie jego funduszów przez zbieranie darów pieniężnych i rzeczowych. W tym celu każda opiekunka miała specjalną księgę, do której ofiarodawcy osobiście wpisywali złożony przez siebie datek. Opiekunki przedstawiały osoby lub rodziny potrzebujące wsparcia, a w nagłych wypadkach mogły samodzielnie rozporządzać pewną sumą pieniędzy (do wysokości własnej składki miesięcznej). Raz w tygodniu opiekunki czynne spotykały się u opiekunki naczelnej na posiedzeniu ogólnym, zdawały kolejno sprawozdania (tzw. raporty) z działalności, składały zebrane ofiary oraz własne rękodzieła (roboty ręczne, rysunki,

malowidła), a następnie przedstawiały potrzeby swych podopiecznych oraz nowe projekty i propozycje. Po naradzie i dyskusji każda z obecnych otrzymywała ustaloną ilość pieniędzy i darów do rozdysponowania między potrzebujących (do zatwierdzenia każdej zapomogi potrzeba było minimum czterech głosów przychylnych) oraz przydział prac do wykonania na najbliższy tydzień. Z każdego posiedzenia spisywano protokół. Opiekunka naczelna, niezależnie od zwykłych obowiązków, przewodniczyła zebraniom oraz prowadziła zbiorczą księgę przychodów i rozchodów, czuwając nad całością finansów. Zgodnie ze statutem, główny skład darów i ofiar mieścił się w jej mieszkaniu. W cotygodniowych zebraniach u Hoffmanowej brały udział tylko opiekunki czynne, ale uprawnione były one do przyjmowania do Związku nieograniczonej liczby towarzyszek. Towarzyski, oprócz uiszczania składki w wysokości minimum 6 zł miesięcznie, zobowiązane były do pomocy właściwej opiekunce, mogły też przedstawiać jej znane sobie osoby potrzebujące pomocy. Zarówno opiekunki, jak i towarzyski zajmowały się: sprzedażą biletów na urządzone przez Związek loterie fantowe, szyciem bielizny, sztandarów i chorągiewek, przygotowywaniem kokard narodowych, opieką nad żołnierzami stacjonującymi w obozach wojskowych, systematycznym dostarczaniem szarpi, bandaży, opatrunków do lazaretów” (s. 218–219).

I jeszcze:

„Działalność tak prężna i prowadzona na tak szeroką skalę była możliwa dzięki ogromnemu zaangażowaniu i ofiarności poszczególnych opiekunek i towarzyszek oraz stałemu napływowi nowych członkiń. Do sprawnego funkcjonowania Związku przyczyniały się też podkreślane przez wszystkich talenty organizacyjne Opiekunki Naczelnej oraz jej autorytet, jakim cieszyła się od dawna w całym środowisku warszawskim” (s. 224).

J.E. Dąbrowska opatruje te fragmenty szczegółowymi przypisami źródłowymi i z pozoru wszystko wygląda dobrze. Problem polega na tym, że w wydanej w Lublinie w 1998 r. pracy Anny Barańskiej *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830–1831* doszukać się możemy zdań następujących:

„Pomysł powołania specjalnego Towarzystwa przedstawiła Amelia Wulfers na spotkaniu 21 grudnia 1830 r. Za wzór organizacyjny posłużyć miały patriotyczne kółka kobiece (tak zwane Frauenvereine), działające na terenie Prus podczas wojen napoleońskich — możliwe że pomysłodawczyni, której nazwisko wskazuje na niemieckie pochodzenie rodziwny, miała bliższe informacje na temat ich pracy. Drugie źródło inspiracji stanowiły nagłościone przez prasę niedawne inicjatywy kobiet na prowincji: zbiórka kosztowności i pieniędzy zorganizowana przez damy w Pułtuskach oraz wystąpienie żony posła staszowskiego, która «wydała odezwę do obywaterek, aby rozmaitymi dary wspierały ojczyznę». Napisanie odezwy i statutu uczestniczek zebrania powierzyły Klementynie z Tańskich Hoffmanowej, wybranej jednomyślnie na przewodniczącą” (s. 158).



„Związek Dobroczyńności Patriotycznej Warszawianek miał strukturę hierarchiczną i opierał się na często stosowanym przez organizacje dobroczynne w późniejszych czasach systemie *boule de neige*. Kierowała nim opiekunka naczelna, a tzw. opiekunki czynne stanowiły wraz z nią rodzaj zarządu. Kategorię zwykłych członkiń tworzyły towarzyski zwane też siostrami. Do obowiązków opiekunki, oprócz płacenia miesięcznej składki, należała praca na rzecz Związku oraz pomnażanie jego funduszków przez zbieranie darów pieniężnych i rzeczowych. W tym celu każda z nich miała specjalną księgę, do której ofiarodawcy osobiście wpisywali złożony przez siebie datek. Opiekunki przedstawiały też osoby lub rodziny potrzebujące wsparcia, a w nagłych wypadkach mogły samodzielnie rozporządzać pewną sumą pieniędzy (do wysokości własnej składki miesięcznej). Raz w tygodniu opiekunki czynne spotykały się u opiekunki naczelnej na posiedzeniu (sesji, zgromadzeniu) ogólnym, zdawały kolejno sprawozdania ze swej działalności, składały zebrane ofiary oraz własne rękodzieła (roboty ręczne, rysunki, malowidła), a następnie przedstawiały potrzeby swych podopiecznych oraz nowe projekty i propozycje. Po naradzie i dyskusji każda z obecnych otrzymywała ustaloną ilość pieniędzy i darów do rozdysponowania między potrzebujących (do zatwierdzenia każdej zapomogi potrzeba było minimum 4 głosów przychylnych) oraz przydział prac do wykonania na najbliższy tydzień. Z każdego posiedzenia spisywano protokół. Opiekunka naczelna, niezależnie od zwykłych obowiązków, przewodniczyła zebraniom oraz prowadziła zbiorczą księgę przychodów i rozchodów, czuwając nad całością finansów. Zgodnie ze statutem, główny skład darów i ofiar mieścił się w jej mieszkaniu. Opiekunki czynne uprawnione były do przyjmowania do Związku nieograniczonej liczby towarzyszek. Towarzyski, oprócz uiszczenia składki w wysokości minimum 6 zł miesięcznie (nieopłacenie jej w terminie pociągało za sobą skreślenie z listy członkiń), zobowiązane były do pomocy właściwej opiekunce, mogły też przedstawiać jej znane sobie osoby potrzebujące. Zarówno opiekunki, jak i towarzyski zajmowały się sprzedażą biletów na urządzone przez Związek loterie, skubaniem szarpi i szyciem bielizny do lazaretów” (s. 160).

„Działalność tak prężna i prowadzona na tak szeroką skalę była możliwa dzięki ogromnemu zaangażowaniu i ofiarności poszczególnych opiekunek i towarzyszek oraz stałemu napływowi nowych członkiń. Do sprawnego funkcjonowania Związku przyczyniły się też podkreślane przez wszystkich talenty organizacyjne Opiekunki Naczelnej, a także jej autorytet, jakim cieszyła się od dawna w całym środowisku warszawskim” (s. 170–171).

To niejedyne tak bliskie podobieństwa pomiędzy treścią stron 214–224 rozprawy J.E. Dąbrowskiej a stronami 157–172 monografii A. Barańskiej. Długi przypis nr 27 na stronie 220 *Klementyny* jest dosłownym powtórzeniem akapitu ze stron 163 i 164 *Kobiet w powstaniu listopadowym*. Uwagi o wpływie rozpoczęcia działań wojennych na działalność Związku i o adresatach jego pomocy (*Klementyna*, s. 220–221) J.E. Dąbrowska zapożycza ze stron 164–165 *Kobiet*. Tym, co niepokoi najbardziej, jest fakt, że w podrozdziale, z którego pochodzą te i inne

fragmenty, J.E. Dąbrowska tylko raz (!) — i to w ogólnym przypisie zestawiającym literaturę przedmiotu — wzmiankuje pracę A. Barańskiej. Żaden z przywołanych ustępów nie został ujęty w cudzysłów, żaden nie zawiera też odsyłacza do właściwych akapitów rozprawy lubelskiej badaczki.

A to niestety nie wszystko. Na ślady podobnych praktyk natrafić można również w innych partiach *Klementyny*. W rozdziale poświęconym piarstwu i działalności wydawniczej bohaterki J.E. Dąbrowska pisze:

„Ponieważ bezpośrednio informacje źródłowe dotyczące wyposażenia powstałych drukarni, liczby zatrudnionych w nich osób oraz rozmiarów produkcji w pierwszej połowie XIX wieku są sporadyczne, o ich wielkości i wartości wnosić można analizując ceny kupna-sprzedaży poszczególnych firm lub koszty poniesione na ich urządzenie. I tak np. wiadomo, że Tadeusz Mostowski w 1802 roku wydał na urządzenie swojej drukarni ponad 12 000 dukatów (216 000 zł), sprowadzając najlepszych robotników i najpiękniejsze czcionki z Paryża i Lipska. Jego oficyna wydawnicza uchodziła za najbardziej nowoczesny warsztat typograficzny aż do czasu powstania drukarni Natana Glücksberga. W 1820 roku firmę Mostowskiego kupił Onufry Łątkiewicz za sumę 30 000 zł. Po śmierci Łątkiewicza w 1838 roku pozostały po nim zakład wyceniono na sumę 20 904 zł. Wartość przeciętnej drukarni w czasach Królestwa Polskiego była znacznie niższa, np. Antoni Gałęzowski w 1827 roku nabył dla zawiązującej się spółki wydawniczej warsztat typograficzny od Andrzeja Brzeziny za sumę 7000 zł, a z kolei Józef Puksza za podobną cenę (ok. 7000 zł) w 1818 roku sprzedał swoją drukarnię Piotrowi Baryckiemu” (s. 139–140).

W przypisach do tego fragmentu Autorka zaznacza, że posiłkowała się pracą Marianny Mlekickiej *Wydawcy książek w Warszawie w okresie zaborów* (Warszawa 1987), i chwali jej za to. Gorzej, że stosowny fragment książki M. Mlekickiej brzmi:

„W pierwszej połowie XIX wieku bezpośrednio informacje źródłowe na temat wyposażenia drukarni, liczby zatrudnionych osób, rozmiarów produkcji są sporadyczne [— —] Na wielkość i wartość drukarni w tym okresie wskazują najczęściej ceny kupna-sprzedaży poszczególnych warsztatów lub informacje o kosztach poniesionych na ich urządzenie. I tak np. wiadomo, że Tadeusz Mostowski w 1802 r. wydał na urządzenie swojej drukarni ponad 12 000 dukatów (216 000 zł), sprowadzając najlepszych robotników i najpiękniejsze czcionki z Paryża i Lipska. Drukarnia uchodziła za najbardziej nowoczesny warsztat typograficzny aż do czasu powstania drukarni Natana Glücksberga. Tę samą drukarnię Mostowskiego kupił w 1820 r. Onufry Łątkiewicz za sumę 30 000 zł. Po śmierci Łątkiewicza w 1838 r. pozostała po nim drukarnię wyceniono na sumę 20 904 zł. [— —] Wartość przeciętnej drukarni w czasach Królestwa Polskiego była znacznie niższa. W 1827 r. Antoni Gałęzowski nabył dla zawiązującej się spółki wydawniczej drukarnię od Andrzeja Brzeziny za sumę 7000 zł. W 1828 r. Józef Puksza, właściciel księgarni i drukarni, sprzedał swoją drukarnię Piotrowi Baryckiemu przypuszczalnie także za 7000 zł” (s. 61–62).

Lustrzaność odbicia nie jest tu aż tak oczywista, jak w poprzednich przykładach, a Autorkę broni częściowo odwołanie do monografii M. Mlekickiej. Niestety, o kilku kolejnych fragmentach tekstu powiedzieć tego nie można. Oto pozbawiony jakiegokolwiek odsyłacza bibliograficznego przypis nr 328 ze strony 141 pracy J. E. Dąbrowskiej:

„Przeciętny XIX-wieczny wydawca publikował w zasadzie wszystko: książki, czasopisma, nuty, ryciny, mapy, rozwijając niekiedy działalność bardziej w jednym z tych kierunków. Zwłaszcza wydawnictwo nut, rycin i kartografii jako wymagające szczególnego zaplecza technicznego nadawało pewien rys specjalności prowadzącym je firmom” (s. 141).

A to fragment strony 86 z pracy M. Mlekickiej:

„Przeciętny wydawca dziewiętnastowieczny wydawał w zasadzie wszystko – książki, czasopisma, nuty, ryciny, mapy, rozwijając niekiedy działalność bardziej w jednym z tych kierunków. Zwłaszcza wydawnictwo nut, rycin i kartografii jako wymagające szczególnego zaplecza technicznego nadawało pewien rys specjalności prowadzącym je firmom” (s. 86).

To rozważania J. E. Dąbrowskiej o udziałowcach drukarni A. Gałęzowskiego:

„Interesującą jest sprawą, że kilku spośród nich działało w kręgu TPN i Uniwersytetu Warszawskiego, kilku związanych było z Bankiem Polskim, a niektórych łączyły jeszcze związki rodzinne. Skądinąd wiadomo, że domy profesorów, literatów, członków TPN «tworzyły ognisko myślącej wówczas społeczności warszawskiej». Do takich Franciszek Salezy Dmochowski zaliczył m.in. domy: Szyrmy, Hoffmana, Tarczewskiego. Tam razem spędzano wolne chwile, bawiono się, prowadzono intelektualne i literackie dyskusje. Można przypuszczać, że w czasie takich nieoficjalnych spotkań zrodził się pomysł założenia spółki wydawniczej” (s. 144).

A to 141 strona monografii M. Mlekickiej:

„Interesującą jest sprawą, że kilka spośród wymienionych osób działało w kręgu TPN i Uniwersytetu Warszawskiego, kilka związanych było z Bankiem Polskim, a niektórych łączyły jeszcze związki rodzinne. Skądinąd wiadomo, że domy profesorów, literatów, członków TPN «tworzyły ognisko myślącej wówczas społeczności warszawskiej». Do takich F. S. Dmochowski zalicza m.in. domy: Szyrmy, Hoffmana, Tańskiej. Razem spędzano w nich wolne od zajęć zawodowych chwile – bawiono się i prowadzono intelektualne i literackie dyskusje. Można przypuszczać, że w czasie tych spotkań zrodził się pomysł założenia spółki wydawniczej w celu upowszechniania wartościowych książek” (s. 141).

I w tym wypadku na próżno szukalibyśmy u J. E. Dąbrowskiej wskazania prawdziwej autorki tych słów.

Podobnych ustępów jest w analizowanych tekstach więcej i nie ma sensu ich tu przytaczać. Liczne, nieprzypadkowe zbieżności są w *Klementynie* faktem.

Pozostaje mieć nadzieję, że dotyczą one jedynie dwóch przywoływanych wyżej tytułów. Nie chodzi zresztą o to, czy jest ich dużo, czy mało. Po prostu nie powinny się one w tego rodzaju pracy znaleźć.

Choć nie pozbawiają one monografii J. E. Dąbrowskiej całej wartości, z pewnością psują nieco smak — pożytecznej skądinąd — lektury. Autorce, sobie i innym ku pamięci, napiszmy więc na koniec: choć spostrzeżenia innych porywają nas czasem swoją trafnością, choć uznajemy je za swoje i urzeczeni ich stylem chcielibyśmy dzielić się nimi z czytelnikami — nie zapominajmy o elementarnych regułach uprawiania naszego zawodu. Na wierności im nigdy nie stracimy. Możemy jedynie zyskać.

Krzysztof Marchlewicz  
(Poznań)

*Przewrót majowy 1926 roku w oczach Kremla*, red. Bogdan Musiał, Warszawa 2009, Instytut Pamięci Narodowej, ss. 317

Zamach majowy należy z pewnością zaliczyć do najważniejszych wydarzeń w dwudziestowiecznej historii Polski. Trudno się więc dziwić, że zagadnienie to nadal cieszy się zainteresowaniem, o czym świadczą kolejne publikacje poświęcone tej tematyce<sup>1</sup>. Wiele istotnych kwestii, związanych z genezą, przebiegiem oraz skutkami dokonanego przewrotu nadal czeka jednak na opracowanie. W dalszym ciągu niewiele wiadomo m.in. na temat stosunku władz sowieckich do wypadków majowych.

Przystępując do omawiania zawartości merytorycznej tego wydawnictwa, należy podkreślić, że ukazało się ono nakładem Instytutu Pamięci Narodowej jako 39 tom w ramach serii zbiorów dokumentów źródłowych. Fakt ten zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ instytucja ta specjalizuje się w historii Polski po 1939 r. Niewątpliwie znajomość dziejów politycznych II RP oraz stosunków polsko-sowieckich w tym okresie jest niezbędna do prawidłowego zrozumienia wielu późniejszych zagadnień. Niestety, lektura tej publikacji budzi tzw. mieszane uczucia.

Zwraca uwagę przede wszystkim brak należytej staranności w opracowaniu zgromadzonego materiału źródłowego. Nie sposób zrozumieć, co stało się z dokumentem nr 15 — zaraz za nr 14 (s. 119–121) znalazł się bowiem nr 16 (s. 122–125). Co więcej, błąd ten znalazł swoje odzwierciedlenie w spisie treści (s. 6). O zwykłym niedbalstwie świadczy również fakt, że nie wszystkie skróty

<sup>1</sup> Z. Cieślowski, *Zamach stanu. Materiały źródłowe do przewrotu majowego*, Warszawa 2002; *Przewrót majowy 1926 r. w relacjach świadków i uczestników. Materiały Instytutu Józefa Piłsudskiego*, red. A. Adamczyk, Londyn–Piotrków Trybunalski 2003; *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu, dyplomacji i organów bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej*, red. P. Kołakowski, A. Peplowski, Słupsk 2008; *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego 1926 roku*, red. M. Sioma, Lublin 2007; *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego i jego konsekwencje w interpretacjach polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. Z. Karpus, G. Radomski, W. Wojdyło, Toruń 2008.

znalazły swoje odzwierciedlenie w wykazie zamieszczonym na końcu książki (np. NKID lub RKA). Autor nie ustrzegł się także wielu błędów oraz nadmiernych „skrótów myślowych”, zauważalnych zarówno w treści wprowadzenia, jak i w przypisach wyjaśniających. Trudno zgodzić się z opinią, że w okresie wojny polsko-bolszewickiej „jądrem polskich sił zbrojnych były Legiony stworzone przez Józefa Piłsudskiego w roku 1914” (s. 16). Przede wszystkim należy podkreślić, iż decyzja o utworzeniu wymienionych formacji wojskowych oznaczała chwilowy kres planów Komendanta, zamierzającego odegrać samodzielną rolę polityczną w toczącej się wojnie. W wyniku zawartych porozumień z władzami austriackimi stawał się on bowiem jedynie dowódcą 1 Pułku Piechoty, walczącego w ramach Legionu Zachodniego. Nie sposób uznać go więc za twórcę legionów. W innym miejscu Musiał stwierdził, że Piłsudski wycofał się na ubocze ówczesnego życia politycznego w 1922 r., podczas gdy nastąpiło to przecież rok później (s. 35). Być może jest to jedynie zwykły błąd drukarski, nie sposób jednak zrozumieć, na jakiej podstawie uznał on, iż Marszałek „w końcu 1925 r. zdecydował się powrócić do polityki. W początkach 1926 r. wydawało się wręcz, że w Polsce dojdzie do wojny domowej pomiędzy Piłsudskim i jego zwolennikami a rządzącymi partiami politycznymi” (s. 35). W rzeczywistości rezygnacja ze wszystkich oficjalnych stanowisk nie była równoznaczna z odejściem Piłsudskiego z życia politycznego. Autor przeoczył, że w skład rządu Aleksandra Skrzyńskiego poza przedstawicielami prawicy i centrum wchodził także ministrowie reprezentujący PPS, a ugrupowanie to stanowiło w tamtym okresie jedną z głównych sił politycznych popierających Marszałka. Niewątpliwie sytuacja była już wówczas napięta, nic jednak nie wskazywało jeszcze na poważniejszą groźbę rozlewu krwi, stąd trudno zrozumieć uwagę o ewentualności wybuchu wojny domowej. W obu artykułach wprowadzających nie znalazły się żadne informacje na temat ówczesnych podziałów w kierownictwie KPP na tzw. „mniejszość” i „większość”, co miało przecież olbrzymie znaczenie z punktu widzenia treści omawianych dokumentów. Postawa poszczególnych działaczy względem Piłsudskiego stanowiła bowiem istotny element toczącej się walki o władzę w partii<sup>2</sup>.

Złe wrażenie robią także niektóre przypisy zamieszczone pod treścią publikowanych dokumentów. Przede wszystkim rzuca się w oczy ich ogólnikowość oraz stosunkowo niewielka objętość. Biorąc nawet pod uwagę fakt, że recenzowana publikacja trafi raczej w ręce zawodowych historyków, trudno zrozumieć, dlaczego Polskiej Partii Socjalistycznej Autor poświęcił zaledwie trzy linijki (s. 76). Co więcej, uwagę, zgodnie z którą partia ta została początkowo założona jako Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich, należy uznać za zbyt daleko idące uproszczenie<sup>3</sup>. Podobne zastrzeżenia należy także poczynić m.in. w przypadku Kazimierza Kierzkowskiego (s. 82), Jana Dąbskiego (s. 83) czy też

<sup>2</sup> Por. np.: L. Iskrzak, „Błąd majowy” Komunistycznej Partii Polski. Próba interpretacji, w: *Ideologia i polityka Józefa Piłsudskiego*, red. T. Romanowski, Warszawa 1988, s. 78–79.

<sup>3</sup> Por. np.: J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948*, Warszawa 1983, s. 30.

Ignacego Boernerera (s. 106) — biogramy tych postaci zajęły zaledwie dwie linijki. O braku należytej staranności przy redagowaniu publikowanych dokumentów świadczy również przypis do słowa „endecy”, które Autor odniósł do Związku Strzeleckiego (s. 82). Co więcej, w jednym z dokumentów wymieniono skróty odnoszące się do partii określanych jako prawicowe: Piast, NPCh, ND i ChD. Trudno zrozumieć, dlaczego drugie z wymienionych pojęć zostało wyjaśnione jako Niezależna Partia Chłopska (s. 102). Ugrupowanie to znajdowało się przecież na przeciwstawnym biegunie ówczesnej sceny politycznej. W rzeczywistości chodzi raczej o klasyczny błąd — osoba, sporządzająca dokument, miała zapewne na myśli Narodową Partię Robotniczą, która weszła ostatecznie w skład tzw. II rządu Chjeno–Piasta. Nie jest to zresztą jedyny tego typu przypadek — w projekcie jednej z rezolucji KC KPP, w której mowa jest o ugrupowaniach opozycyjnych względem rządów sanacyjnych, wymieniono następujące partie: ND, ChN oraz ChD. Autor uznał, iż drugi z wymienionych skrótów odnosi się do Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej (s. 180), podczas gdy chodzi raczej o konserwatywne Stronnictwo Chrześcijańsko–Narodowe. W przypisie dotyczącym osoby Kazimierza Bartła znalazła się błędna informacja, zgodnie z którą był on trzykrotnym premierem (s. 206). W rzeczywistości polityk ten sprawował urząd aż pięciokrotnie. Natomiast Piotr Wojkow uczestniczył faktycznie w zabójstwie cara Mikołaja II, a nie I (s. 288), choć w tym przypadku jest to zapewne zwykły błąd edytorski.

Najważniejsza jest oczywiście treść publikowanych materiałów źródłowych. Wszystkie one pochodzą z Rosyjskiego Archiwum Państwowego Historii Społeczno–Politycznej. Zdaniem Autora na podstawie zapisów na kartach wypożyczeń można stwierdzić, iż „polscy badacze dotychczas do tych materiałów nie sięgnęli. Znakomita większość [—] publikowanych dokumentów wykorzystywana jest zatem po raz pierwszy” (s. 46). Jest to opinia błędna, o czym można się przekonać, sięgając do dostępnej literatury na temat ruchu komunistycznego w okresie II RP. Okazuje się np., iż „Memorandum do KC KPP z propozycją zawarcia sojuszu z Piłsudskim”, publikowane jako dokument nr 6 (s. 91–100), od dawna znane jest historykom<sup>4</sup>. Inny przykład to referat Stalina wygłoszony 8 czerwca 1926 r. w Tbilisi (s. 174–176)<sup>5</sup>. Niestety, w omawianej publikacji znalazło się więcej podobnych materiałów źródłowych, które trudno w jakikolwiek sposób uznać za odkrywcze. Autor stwierdził również, że dokonując selekcji, przyjął jako kryterium wagę oraz „doniosłość danego dokumentu jak też jego przydatność, jeżeli chodzi o oddanie rzeczywistej postawy bolszewickich przywódców wobec Polski, ich celów i zamiarów”. Przyznał także, iż znaczna część zebranego materiału dotyczy „sytuacji panującej w KPP, przebiegu i przyczyn jej wewnętrznych konfliktów” (s. 46). Faktycznie, materiały te zajmują

<sup>4</sup> Warto zresztą zauważyć, iż został on napisany przez Kazimierza Lepę (Bartka Lubelskiego), a nie Adolfa Warskiego, jak sugeruje Musiał. Zob. np.: B. Kolebach, *Komunistyczna Partia Polski 1923–1929. Problemy ideologiczne*, Warszawa 1984, s. 132–133; P. Samuś, *Edward Próchniak. Studium postaw polskiego rewolucjonisty*, Łódź 1987, s. 301–302.

<sup>5</sup> Por.: P. Samuś, op. cit., s. 308.

niewątpliwie znaczną część omawianej publikacji (s. 127–205, 213–226, 272–273). Tymczasem zagadnienia te były już szczegółowo omówione w wielu opracowaniach, w których można m.in. odnaleźć obszerne wzmianki na temat działalności utworzonej na Kremlu Komisji ds. Polskich<sup>6</sup>.

Powszechnie znany jest także przebieg sondażowych rozmów, prowadzonych m.in. przez komendanta Związku Strzeleckiego K. Kierzkowskiego z działaczami KPP<sup>7</sup>. Co więcej, niektóre dokumenty nie powinny się znaleźć w omawianej publikacji także z innych powodów. Zamieszczony pod nr. 12 wyciąg z listu do Moskwy, zawierający interesujący skądinąd opis trudnej sytuacji materialnej ruchu komunistycznego w Polsce (s. 116–117), nie odnosi się przecież do wypadków majowych, a datę jego powstania (koniec kwietnia lub początek maja 1926 r.) należy raczej uznać za zwykły zbieg okoliczności. Na kolejnej stronie znalazła się notatka Edwarda Próchniaka zawierająca mało istotną informację o tym, iż załączone przemówienie Zinowiewa nie zawiera żadnych poprawek (s. 118). Podobny, techniczny charakter nosi również krótkie pismo z 19 maja 1926 r. (s. 126). Niewiele wspólnego z zamachem majowym ma także relacja o zajściach, do których doszło w Warszawie 1 maja tego roku (s. 113–115). Natomiast zestawienie listów z Polski na temat nastrojów społeczeństwa po przewrocie majowym sprawia wrażenie typowego „zapychacza” (s. 258–270). Warto również zadać pytanie o zasadność publikowania dokumentu nr 32, zawierającego projekt rezolucji KC KPP, przygotowanej przez Adolfa Warskiego (s. 177–184). Stała się ona podstawą oficjalnego stanowiska partii, a jej treść została w dużej mierze powtórzona w dokumencie nr 40 (s. 219–226).

Okazuje się więc, że materiały zamieszczone w omawianej publikacji w dużej mierze były już znane historykom lub też nie wnoszą one żadnych nowych elementów do dotychczasowej wiedzy na temat stosunku władz sowieckich do zamachu majowego. Mimo to warto jednak zwrócić uwagę przynajmniej na niektóre z zamieszczonych dokumentów. Część z nich ukazuje założenia taktyczne komunistów oraz analizy sytuacyjne, sporządzone na podstawie doniesień wywiadowczych. Pod nr 1 Musiał zamieścił list Henryka Waleckiego, adresowany do KC KPP. Z jego treści wynika, że zamierzano wciągnąć Piłsudskiego do bezpośrednich rozmów o charakterze dwustronnym, a następnie fakt ten ujawnić i tym samym skompromitować go w oczach opinii publicznej (s. 73–80). Najwyraźniej zdawał on sobie z tego sprawę, nie zrezygnował jednak z zamiaru wykorzystania komunistów do własnych celów politycznych i posłużenia się nimi w spodziewanej rozgrywce z prawicą. W związku z tym starał się podtrzymywać kontakty o charakterze nieformalnym. W prowadzonych rozmowach nie wziął jednak udziału żaden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego z uwagi na ryzyko, z jakim się one wiązały. Zdecydowano się nato-

<sup>6</sup> Zob. np.: T. Feder, *Adolf Warski*, Warszawa 1986, s. 267–275; P. Samuś, op. cit., s. 303–319; B. Kolebach, op. cit., s. 124–171.

<sup>7</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, Warszawa 1989, s. 322; B. Kolebach, op. cit., s. 111, 128, 130.

miast wydelegować do nich działacza niższej rangi. Świadczy o tym treść dokumentu opisującego przebieg spotkania pomiędzy A. Warskim a K. Kierzkowskim, komendantem Związku Strzeleckiego (s. 82–86). Zabiegi ze strony Marszałka odniosły najwyraźniej spodziewany skutek, trafiając na podatny grunt w przypadku wielu działaczy KPP, o czym świadczy m.in. wspomniany już wcześniej list Kazimierza Lepy, skierowany do kierownictwa tej partii.

Interesujące dane zawiera notatka szefa kontrwywiadu Oddziału Zagranicznego Zjednoczonego Państwowego Zarządu Politycznego (OGPU), Artura Artuzowa (Artur Artuzov), na temat wpływów piłsudczyków oraz zwolenników prawicy w wojsku (s. 104–110). Została ona sporządzona 7 kwietnia 1926 r. na podstawie relacji uzyskanych od pojedynczego informatora o nieznanym nazwisku, do jej zawartości należy więc podejść z dużą ostrożnością. Treść tego dokumentu budzi zresztą szereg wątpliwości, zawiera on bowiem ewidentne pomyłki, np. w tamtym okresie na czele „Strzelca” nie stał „szef wojsk ochrony przeciwlotniczej major Koc”, lecz wspomniany wcześniej Kierzkowski, tutaj wymieniony jako komendant „jednego z rejonów” i członek „głównego dowództwa” (s. 108). W dokumencie pojawia się również nazwisko Boernera, opisanego jako pracujący w lotnictwie zwolennik Piłsudskiego, cieszący się tam dużymi wpływami. Nie wiadomo, czy chodzi o Ignacego Boernera, jak uważa Autor (s. 106), ponieważ pełnił on wówczas funkcję dowódcy 5 Pułku Saperów<sup>8</sup>. Warto jednak zwrócić uwagę przede wszystkim na informację o istnieniu w wojsku jakiejś bliżej niezidentyfikowanej organizacji piłsudczykowskiej, co znajduje swoje potwierdzenie w kilku innych źródłach<sup>9</sup>.

Podobny charakter noszą także uwagi sporządzone w Oddziale Zagranicznym OGPU, poświęcone sytuacji politycznej w Polsce (s. 122–125). Część zawartych w nich informacji, dotyczących scenariusza ewentualnego piłsudczykowskiego przewrotu, jest trudna do weryfikacji. Do treści tego właśnie fragmentu należy odnieść się raczej sceptycznie, ponieważ można w nim m.in. przeczytać, iż 23 kwietnia „tajne oficerskie organizacje, złożone z oficerów rezerwy i liniowych oficerów pułku żandarmerii [—] otoczyły gmach Rady Ministrów na Krakowskim Przedmieściu i w ten sposób utrzymały się w ciągu trzech godzin. Podobnie uczyniono w innych punktach miasta — Sejmie, kwaterze głównej itd., tym razem bez pomocy wojska. Udane próby zachęcały do realizacji dalszych planów” (s. 124). Miała to więc być „próba generalna” przed właściwym przewrotem. Należy jednak pamiętać, iż gdyby rzeczywiście do niej doszło, zostałaby ona potraktowana przez władze jako próba zamachu stanu i znalazła swoje odzwierciedlenie w innych dostępnych źródłach. Tymczasem nie istnieje

<sup>8</sup> J. Kochanowski, *Zapomniany prezydent... Życie i działalność Ignacego Boernera 1875–1933*, Warszawa 1993, s. 119–120.

<sup>9</sup> J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1984, s. 15; M. Głowiński, *Mój udział w wypadkach majowych*, „Więź” 19, 1976, 5, s. 104; *Relacja gen. Stanisława Skwarczyńskiego*, w: *Przewrót majowy 1926 r. w relacjach świadków i uczestników*, s. 221–228; „*Jak doszło do wojny domowej*” i „*Przewrót majowy*” (*Dwa niepublikowane memoriały*), oprac. M. Pietrzak, KH 66, 1959, 1, s. 131–135.



ją żadne przekazy potwierdzające prawdziwość opisanych wydarzeń, w związku z tym należy uznać je za fikcyjne. Na uwagę zasługuje jednak pierwsza część omawianego dokumentu, ponieważ znalazła się tam obszerna wzmianka na temat rozmów, do których doszło w pierwszej połowie kwietnia pomiędzy Piłsudskim a PPS. Zgodnie z jej treścią partia ta „powinna [— —] przy pierwszej sposobności zmusić do podania się do dymisji swoich ministrów i po upadku rządu powołać drogą nacisku lewicowy rząd na czele z Piłsudskim i innymi członkami wewnątrz organizacji. Piłsudski zaś, na wszelki wypadek, powinien był przygotować wojsko” (s. 122). O tym, że podobne negocjacje faktycznie miały miejsce, świadczy jeden z zapisów w diariuszu Kazimierza Świtalskiego, choć odnosi się on do konferencji, do której doszło dopiero 9 maja<sup>10</sup>. Niewykluczone jednak, że podobne spotkania odbywały się już znacznie wcześniej.

Warto także zwrócić uwagę na analizę z 11 czerwca 1926 r., poświęconą kierunkowi dalszej polityki rządu polskiego. Dokument ten został przygotowany przez Dział Informacji Dyplomatycznej Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych dla Feliksa Dzierżyńskiego na podstawie oficjalnych enuncjacji, zamieszczonych na łamach prasy (s. 206–212). Jest to wstęp do niezwykle interesującego raportu wywiadu wojskowego zarówno na temat sytuacji wewnętrznej w Polsce, jak i kierunku polityki zagranicznej II RP (s. 227–247). Także i w tym przypadku jego wiarygodność trudna jest do jednoznacznej oceny, warto jednak zwrócić uwagę, że w jednym z fragmentów zamieszczono informację polskiego MSZ „dla Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie”, najwyraźniej ignorując fakt, iż ówczesna ranga przedstawicielstw dyplomatycznych obu państw była znacznie niższa (poselstwa). Co więcej, w tekście mowa jest o „treści raportów wysłanych przez ambasadę USA w Warszawie do Waszyngtonu” (s. 229), podczas gdy i tym razem chodziło o poselstwa. Być może jest to jedynie kwestia rosyjskiego tłumaczenia, szczególnie ten skłania jednak do pewnego sceptycyzmu co do zawartości merytorycznej omawianej części raportu. W innym fragmencie, w którym nadal uparcie stosowany jest termin „ambasada” i „ambasador”, mowa m.in. o polskim przedstawicielu dyplomatycznym w Berlinie, Olszewskim, podczas gdy w rzeczywistości był to Kazimierz Olszowski. Porównując jednak ogólne uwagi na temat stosunku dyplomacji francuskiej do zamachu majowego z obecnym stanem wiedzy na ten temat, należy przyznać, iż w dużej mierze są one słuszne<sup>11</sup> (s. 230–233). W treści raportu pojawiają się natomiast informacje na temat angielskiej inspiracji przewrotu, co nie ma naturalnie nic wspólnego z rzeczywistością<sup>12</sup>.

Starając się odgadnąć przyszły kierunek działań polskiej dyplomacji, przewidywano jej wzmoczoną aktywność w krajach bałtyckich i dalsze pogorszenie

<sup>10</sup> K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1935, s. 182.

<sup>11</sup> Por.: M. Kornat, *Dyplomacja francuska wobec kryzysu politycznego w Polsce w roku 1926*, w: *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego 1926 roku*, s. 55–79.

<sup>12</sup> Por.: M. Sioma, *Przewrót majowy w komentarzach i ocenach Brytyjczyków w świetle raportów Poselstwa brytyjskiego w Warszawie*, w: *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego 1926 roku*, s. 111–133.

stosunków z Czechosłowacją. Co ciekawe, sowiecki wywiad, analizując sytuację wewnętrzną II RP oraz kondycję jej armii, doszedł do wniosku, iż w najbliższym czasie Piłsudski nie zdecyduje się na konflikt z ZSRS (s. 240–243). Należy przy tym podkreślić, że posiadano dosyć dobrą orientację na temat sił wojskowych, jakimi dysponowała strona polska. Można się o tym przekonać na podstawie lektury kolejnego dokumentu, zawierającego szereg szczegółowych zestawień tabelarycznych, takich jak liczebność oficerów, podoficerów itp. (s. 248–257). Analiza porównawcza kilku wybranych danych liczbowych świadczy wyraźnie, iż w dużej mierze odzwierciedlały one stan faktyczny<sup>13</sup>. W konkluzji tego raportu stwierdzono: „W przypadku otrzymania wszechstronnej pomocy ze strony wielkich mocarstw polskie wojsko w swym obecnym stanie należy traktować jako poważnego przeciwnika Armii Czerwonej” (s. 257). Konstatacja ta miała z pewnością wpływ na pewną nerwowość dającą się dostrzec w niektórych kręgach sowieckiego kierownictwa, m.in. u Dzierżyńskiego, który brał realnie pod uwagę możliwość ataku ze strony Polski. O tym, jak silne było to przeświadczenie, świadczy szereg dokumentów zamieszczonych w recenzowanej publikacji (s. 270–271, 274–287, 291–307).

Podsumowując, należy stwierdzić, że książka ta zawiera interesujący, ale w dużej mierze znany już polskim historykom materiał źródłowy. Ponadto na jego podstawie Autor wyciągnął wnioski, z którymi w żadnej mierze nie sposób się zgodzić. Jego zdaniem Marszałek, stając na czele zbrojnego przewrotu, po raz drugi uratował Polskę przed niebezpieczeństwem ze strony bolszewików (s. 45). Formułując podobną tezę, należy bowiem dowieść, iż dalsze funkcjonowanie rządów parlamentarnych groziło daleko idącym rozkładem struktur państwa polskiego, czyniąc tym samym realną groźbę sowieckiej interwencji. Tymczasem wykazanie tego ponad wszelką wątpliwość nie jest możliwe, a podjęcie podobnej próby w zbyt dużym stopniu przypominałoby tak modne w ostatnim czasie dywagacje na temat historii alternatywnej. Co więcej, należy zdecydowanie oddzielić zamierzenia i plany taktyczne na przyszłość od realnych możliwości ich wykonania. Lektura publikowanych dokumentów przekonuje raczej, iż władze sowieckie, oczekując przesilenia w polskim życiu politycznym, zajęły pozycję obserwatora, nie będąc nawet w stanie skutecznie pokierować działaniami polskich komunistów. Starano się jedynie zabezpieczyć przed ewentualnymi wrogimi krokami ze strony nowych władz w Warszawie.

Paweł Duber  
(Katowice)

---

<sup>13</sup> Por.: P. Stawecki, *Wojsko Marszałka Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 2004, s. 67, 76–77.